

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

**Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.**

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.

Administracja „ Erywańska 18.

Redakcja i Administracja w Łodzi:

Piotrkowska 86.

Rękopisów niezatrzymanych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadstane (po teście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Makrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Czestochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.”, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Nowe ustawy dla Politechniki i Uniwersytetu.

Pan General - Gubernator nadał uniwersytetowi i politechnice, pod datą 24 sierpnia 1916 r., nowe statuty i przesłał je z następującymi reskryptami:

1. Reskrypt do Uniwersytetu:

Zgodnie z mem oczekiwaniem, Uniwersytet Warszawski rozwijał się w pierwszym roku pomyślnie i stał się dla młodzieży polskiej gorliwie i radośnie uczęszczanym przybytkiem pracy duchowej, nadaje mu więc niniejszym nowym regulaminem, przeznaczony do dalszego wspierania wolnego rozwoju naukowego i samodzielności zarządu.

Wprowadzenie warunków obecnych nie dozwolili by jeszcze na nadanie Uniwersytetowi polskiemu postaci ostatecznej we wszystkich szczegółach. Lecz urządzenie samodzielnego fakultetu medycznego, złączenie fakultetów matematyczno - przyrodniczego z filozoficznym, udzielenie zupełnej autonomii na wszystkich fakultetach jest wielce obiecującym krokiem na drodze jego rozwoju.

Dalsze udoskonalenie zakładu będzie przedmiotem mej szczególnej pieczy. Przygotowania do utworzenia fakultetu teologicznego są w toku. Prawa promowania i habilitowania, jakie zamierzam nadać uniwersytetowi, oraz prowadzenie studiów i reguł egzaminów dla poszczególnych zawodów, mają być niebawem omówione z biegłymi przedstawicielami odnośnych dziedzin naukowych. W ten sposób Uniwersytet Warszawski, stanowiąc się wkrótce, jak się tego z ufnością spodziewam, zupełnie równorzędny przybytkiem szczeplenia i pielęgnowania duchowego życia i nauki, z zachodnio - europejskimi zakładami bliźniaczymi. Oczekuję od akademickiego grona profesorów, które, przyszanając, chętnie, poświęciło się z bezinteresownym oddaniem, wśród nader ciężkich warunków, swym idealnym zadaniom, że wraz z młodzieżą będzie się nieustannie i nadal starało o krzewienie łączącej narody czystej nauki na podłożu ojczyściej mowy i kultury.

Rektorowi poruczam podać ten reskrypt do wiadomości grona profesorów i studentów.

Warszawa, 24 sierpnia 1916 r.

podp. Beseler.

2. Reskrypt do Politechniki:

Politechnika w Warszawie zawiązała w ubiegłym roku w swych murach liczną studentów, znacznie przewyższając oczekiwania, co jest znakiem, jak bardzo w kraju tym cenione są nauki techniczne, a i znakiem tego, że jak wielkim zrozumieniem ceniony jest zamiar, którym się powoadowała, otwierając nanowu Uniwersytet. Wykształcenie dzielnych inżynierów, budowniczych i techników, ma bardzo wielkie znaczenie, dla odbudowania, oraz gospodarczego i kulturalnego dźwignięcia Polski. Akademickie grono profesorów poświęciło się wielkim zadaniom wśród nader ciężkich warunków a studenci radośnie i owocnie sięgnęli po nasuwającą się im sposobność pracy naukowej i praktycznej.

Chętnie zatem wyrażam Politechnice me uznanie i nadaje jej niniejszym nowym regulaminem, który, przez udzielenie autonomii wydziałom, jest przeznaczony do wspierania samodzielnosci zarządu zakładu a przez to jego dalszego wolnego rozwoju.

Rektorowi poruczam podać ten reskrypt do wiadomości grona profesorów i studentów.

Warszawa, 24 sierpnia 1916 r.

podp. Beseler.

Rumunia a Koalicya.

Zachowanie się Rumunii wobec mocarstw centralnych czyni na zewnątrz wrażenie gry w celno czy licho. Powody tej chwiejności są nietylko politycznej, ale i innej natury. Co do powodów politycznych, pamiętała należy o niezaprzeczonem fakcie, że w Rumunii istotnie przeważają sympatyje dla koalicji i to bardzo znacznie. Mówię dla koalicji, ale mam w pierwszym rzędzie na myśli Francję. Sympatyje dla Rosji, o ile są, mają swoje źródło raczej we wpływach niepolitycznych, w intrygach, popartych przez, bardzo żywą i bardzo obficie płatą agitacyą prasową.

Ale sympatyje dla Francji z dawien dawna w Rumunii istniały i tkwią bardzo głęboko. Kultura rumuńska jest słabem odbiciem, nieraz parodią kultury francuskiej. Dla całej inteligencji rumuńskiej wzorem do naśladowania była zawsze Francja, a raczej Paryż, do którego Rumuni pielgrzymują, jak muzułmanie do Mekki. Właściwa i prawdziwa kultura francuska pozostaje przy tem na uboczu; do Bukaresztu importuje się raczej tylko jej zewnętrzne objawy. To uwielbienie dla wszytkiego, co z Francji pochodzi, sprawiło, że Rumunia nie była dotąd w stanie wytworzyć właściwej narodowej kultury. Mniej liczne narody, jak Bułgarzy, którzy nadto o kilkadziesiąt lat później uzyskali własny byt polityczny, jak Chorwaci, którzy takiego bytu dotąd nie mają, nie mówią już o narodach skandy-nawskich, zdolały jednak wyłonić rodziną i własną kulturę, kiedy Rumuni dotąd całą dumę pokładają w nazwie „Francuzów wschodu”. Za tem poszło, że naród niepodległy, w kraju od natury tak bogato uposażonym nie odgrywa odpowiedniej do tych zasobów, samodzielną rolę w światowej pracy kulturalnej.

Te sympatyje dla Francji tłumacza, że naród jako całość istotnie staje wobec mocarstw centralnych co najmniej nieprzyjaźnie. Do tego — jak już wspomniałem — dodać jeszcze wypada zgola niepolityczne środki, jakimis bardzo zrzęcznie operuje dyplomacya rosyjska. Ale nie brak i w Rumunii polityków z sympatjami niemieckimi, nie brak przedewszystkiem polityków trzeźwych, którzy widzą, że Rumunia, biorąc udział w wojnie, wdaje się w grę o całą swoją egzystencyę. Jeden z tych polityków jasno wypowiedział: Rumunia chętnie stanęłaby u boku koalicji, ale nie może tego uczynić, zanim przynajmniej połowa Siedmiogrodu nie będzie w rękach rosyjskich. Jeden z dzienników rumuńskich, przyjazny dla koalicji, rozważa pytanie, czy nadeszła już dla Rumunii pora do udziału w wojnie. Nie wątpi, że taka pora nadejdzie, ale nie sądzi, by dziś już nadeszła. Z tego wszystkiego wynikać się zdaje, że supozycyą udziału Rumunii w wojnie, byłyby dopiero wielkie i pewne rosyjskie sukcesy i na ten wypadek, zdaje się, że Bratjanu związał się nawet stanowczym układem. Zwązywszy, że takich sukcesów rosyjskich niema, można by co do udziału Rumunii mieć uspokojenie, gdyby — gdyby nie owe niepolityczne wpływy, które z dziś na jutro wytrącić mogą Rumunię z równowagi i zawiłać w wojnę bez względu na możliwe dla kraju straszne następstwa.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że Rosya, w porozumieniu ze swymi zawznikami w Bukareszcie, stworzy fakt dokonany, naruszając neutralność rumuńską. Rumunia wie jednak, co ją w tym wypadku czeka, bo i z Berlina i z Wiednia zapowiadają w tym razie natychmiastowe wypowiedzenie wojny. Armia austriacko-niemiecka od chwili wybuchu wojny liczyła się z tą ewentualnością i militarnie jest każdego dnia na nią przygotowana, kiedy równocześnie armia bułgarska czeka tylko rozkazu. Nie ulega wątpliwości, że wniezwanie się Rumunii wywołałoby komplikacye i nowe ciężkie walki na Bałkanach, gdzie ar-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 25 sierpnia:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga.

Kontratak wykonany w celu odzyskania utraconych w dn. 21 sierpnia pod Zwyzynem rowów miał powodzenie.

Wczoraj i dn. 21 sierpnia wzięto do niewoli nad Graberką 561 jeńców.

Front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola

Wśród wojsk niemieckich nie nowego.

Zachodni teren walk:

Podobnie jak w dn. 18 sierpnia nastąpili wczoraj wieczorem, po gwałtownym przygotowaniu ogniomem, ataki angielsko-francuskie na całym froncie od Thiepval aż do Somme. Ataki te powtórzyły się kilkakrotnie.

Pomiędzy Thiepval a lasem Foureaux załamały się one krwawo.

Części przednich zestrzelanych, doszczętnie rowów na północy od Oviliers zostały oddane.

W odcinku Longueval—las Delville nie-

przyjacieli osiągnął korzyści, wieś Maurepas na razie znajduje się w jego rękach.

Pomiędzy Maurepas a Somme atak francuski nie odniósł żadnego powodzenia.

Na prawo od Mozy Francuzi ruszyli ponownie do ataku. Walka toczyła się tylko w odcinku Fleury. Nieprzyjacieli został odparty.

Jeden z naszych statków lotniczych zaatakował w nocy na 24 sierpnia twierdzę w Londynie.

Na północy od Somme zestrzelono cztery latawce nieprzyjacielskie, w walce powietrznej po jednym pod Cont Faverger, na południu od Varennes i pod Fleury (ten dn. 23 sierpnia), oraz przez ogień dział obronnych na południu od Armentieres.

Jak to już w ostatnich czasach często miało miejsce z miastami belgijskimi, wczoraj również rzucano bomby na Mons. Oprócz wyrządzonych przez nie szkód materialnych wśród własności belgijskiej, ranniono ciężko kilku obywateli.

Bałkański teren walk:

Zmiany ważniejsze nie zaszły.

Naczelné Dowództwo Wojskowe.

Sprawozdanie admiralicy niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 25-go sierpnia:

W nocy z 24 na 25 sierpnia liczne sterowce marynarki zaatakowały południową część wschodniego wybrzeża Anglii i obrzuciły przy tem oblicie bombami City, oraz południowo - zachodnią część Londynu, baterye w pobliżu punktów operacyjnych marynarki, Harwich i Folken-

stone, jak również liczne okręty w porcie Doveru. Wszędzie zaobserwowano skuteczne wyniki. Sterowce były ostrzelwane gwałtownie, lecz bezskutecznie, podczas wycieczki, oraz w drodze powrotnej przez liczne strażnicze siły zbrojne, zaś podczas ataku przez baterye ochronne. Wszystkie one powróciły.

Szef Sztabu Admiralicji Marynarki.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 25-go sierpnia:

Rosyjski teren walk.

Front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola.

Na zachodzie od Moldawy i w obrębie wąwozu Tatarskiego, odparto wielokrotne ataki rosyjskie, częściowo w zapasach ręcznych, z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Poza tem przy niezmienniej sytuacji miejscami trwa ogień artyleryjski o zmiennej sile.

Front wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga.

W odcinku Terepelniki — Pieniki wydarto nieprzyjacielowi zabrane przez niego 22 b. m. wazki kawalek rowu; wzięto przytem do niewoli 1 oficera i 211 żołnierzy, oraz zdobyto 3 karabiny maszy-

nowe. Dalej na północ nie zdarzyło się nic szczególnego.

Włoski teren walk:

Wczoraj wieczorem nieprzyjacieli trzymał stanowiska nasze na południu od Wy-pach aż do Nowa Vas pod energicznym ogniem działowym, a jednocześnie liczne oddziały wywiadowe ruszyły naprzeciw tej części frontu, odparto je.

Na froncie Alp Tessańskich po nieudanym ataku Włochów osłabła również ich akcyja artyleryjska.

Albański teren walk:

Nad Vojską odbywają się miejscami utarczki.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 24 sierpnia. — Główna kwatera donosi 23 sierpnia:

Na rozmaitych frontach nie zaszły żadne, godne zaznaczenia, zmiany.

nia generała Sarrailla jest również na ten wypadek w pogotowiu; ale jednak byłby to tylko nowy epizod bez wpływu na ostateczny wynik wojny, a najfatalniejszy w skutkach dla samej Rumunii.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 24 sierpnia. — Wielki sztab generalny donosi 23 sierpnia po południu:

Front zachodni: Na froncie zachodnim przedsięwzięcia nieprzyjaciela atakiem gazami w nocy na 22 sierpnia na południe od Krewa, które zostało odbite z dużymi stratami dla nieprzyjaciela.

Na dworzec w Maniewiebach rzucił nieprzyjaciel przeszło 100 bomb z aeroplanów.

W okolicy rzeki Seretu na południe od Brodów, przedsięwzięcia nieprzyjaciela szeregi ataków w różnych miejscach, które wszędzie zostały udaremnione ogniem naszym.

Niedaleko źródła Prutu, na południowy zachód od Ardzelu wzięliśmy w posiadanie dwa wzgórza, na północ i na południe od góry Kowler na granicy węgierskiej.

Front kaukaski: Na froncie kaukaskim Turcy, którzy rozpoczęli atak na froncie Ellen (Elevu?) — Chał i maden (Chobankala?), na wybrzeżu, zostali odrzuceni przy udziale naszej floty na swe dawne stanowiska.

Na zachód od jeziora Wan pomyślnie rozwija się nasza ofensywa. Wzięliśmy 3 oficerów i 174 żołnierzy tureckich do niewoli. Przyściganie uciekających oddziałów wroga zabiła kawaleria wielu Turków.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 25 sierpnia. — Urzędowo donoszą 24 sierpnia po południu:

Nad Semme Niemcy pod wieczór po gwałtownym ostrzeliwaniu w lasku Soyecourt próbowali podjąć atak przy pomocy granatów ręcznych. Usiłowanie ich zaraz powstrzymano zostało ogniem francuskim. Nieco później na południe od tegoż lasku przygotowujący się atak niemiecki wzięto pod ogień zatorowy francuski. Niemcy nie mogli opuścić swych rowów.

W Szampanii kilka niemieckich nagłych ataków na małe posterunki w okolicy Tahure lekko odparto.

Na prawym brzegu Mozy Niemcy ostrzeliwiają gwałtownie stanowiska, zdobyte przez Francuzów między Fleury a Thiaumont. Liczba wziętych w czasie tych walk jeńców niemieckich przewyższyła 250, w tym 5 oficerów.

Na reszcie frontu noc była stosunkowo spokojna.

Paryż, 25 sierpnia. — Urzędowo donoszą 24 sierpnia wieczorem:

Na północ od Somme około godz. 5-ej po poł. wojsko francuskie zaatakowało stanowiska niemieckie w kolibcy Mauresas. W pierwszem zaraz natarciu wzięto część wsi, znajdujące się jeszcze w rękach niemieckich i sąsiednie rowy, poczem Francuzi posunęli na przód swoją linię o 200 metrów na froncie około 2 km. rozciągającym się od kolei na północ od wsi, aż do wzgórza 121 na południowym wschodzie. W walkach tych Francuzi wzięli 200 jeńców i zdobyli 10 karabinów maszynowych.

Na południowym - wschodzie od Somme trwała w dalszym ciągu walka artylerii w odcinku Estrées i Lihons.

Na prawym brzegu Mozy Niemcy zwrócili kilka kontrataków przy użyciu granatów ręcznych przeciw nowemu frontowi francuskiemu, między Thiaumont a Fleury. Walki w ciągu dnia dały w zysku 300 jeńców, w tym 8 oficerów. Jest to liczba jeńców, jaką od wczoraj wzięli Francuzi w tym odcinku.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 24 sierpnia. — Główna kwatery donosi 23 sierpnia:

W okolicy na północy od Dixmuiden w niektórych punktach toczy się walka artylerii. Na froncie armii belgijskiej nie wydarzyło się nic znamiennego.

Komunikaty angielskie.

London, 25 sierpnia. — Główna kwatery donosi 24 sierpnia:

Dzisiaj w nocy nieprzyjaciel usiłował odzyskać stracony teren pomiędzy Loos i Guillemont oraz kamieniołomy, został jednak powstrzymany naszym ogniem.

London, 25 sierpnia. — Główna kwatery donosi 24 sierpnia:

Ubiegłej nocy nieprzyjaciel czynił gwałtowne wysiłki, by odzyskać stracony teren, pomiędzy dworcem kolejowym Guillemont i kamieniołomami. Po gwałtownej walce, która zakończyła się o godz. 8 m. 45, przedsięwzięcia on szczególnie silny atak piechoty, przeprowadzony z taką stanowczością, iż dosięgnął częściowo naszych parapetów. Po zaciętej walce atak wszędzie odparto z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela. Po niepowodzeniu tego ataku, nieprzyjaciel od godz. 1-ej rano podtrzymał gwałtowny ogień działowy bez udziału piechoty. Nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie przy pomocy granatów całą naszą linię i próbował natarcia, które nie powiodło się jednak. Ani razu niezdolał on dotrzeć do naszych linii. W natarciu, wykonanym na północny zachód pod La Bassée, wtargnęliśmy pomyślnie do rowów nieprzyjacielskich.

London, 25 sierpnia. — Główna kwatery donosi 25 sierpnia:

Na południe od Thiepval poczyniliśmy po południu dalsze postępy i zdobyliśmy rowy nieprzyjacielski o długości 400 jardów. Wzięto licznych jeńców. Z łatwością odparto nieprzyjacielski atak przy pomocy bomb na rowy nasze na północ od Bazentin le Petit. Wieczorem wzmożł się znacznie ogień artylerii nieprzyjacielskiej.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 25 sierpnia. (T. wł.). — Podczas dzisiejszego wieczornego posiedzenia sejmu węgierskiego, hr. Tisza oznajmił w kuluarach grupie deputowanych, że po ostatnich zdarzeniach prawdopodobieństwo interwencji rumuńskiej jest znacznie mniejsze, niż przed dwoma tygodniami.

Budapeszt, 25 sierpnia. (T. wł.). — W sejmie węgierskim, na posiedzeniu, trwającym do godziny 4 nad ranem, przywódcy opozycji oświadczyli rządowi, iż muszą rzec się misji pośredniczenia między rządem i opozycją w charakterze meżów zaufania tej ostatniej we wszelkich ważnych zagadnieniach, związanych z sytuacją wojenną i polityką zewnętrzną. Hr. Apponyi, hr. Andrássy i Stefan von Rakowszky dowodzili, iż różnicę w zapatrywaniach, jakie dzieli opozycję w sprawie kierownictwa polityki zewnętrznej od czynników powołanych, okazały się daleko głębsze, niż pierwotnie mniemano. Opozycja nie ukrywa prawie zamiaru obalenia gabinetu. Podobnie przywódcy opozycji zgadzają się z rządem, iż podstawą polityki zewnętrznej Austro-Węgier teraz, jak i dawniej, musi być przywiązanie do Niemców, oraz, że w dążeniu do wzmocnienia i utrwalenia tego przywiązania gotowi są oni pójść przynajmniej tak daleko, jak rząd. Przemówienia przywódców opozycji przekonać winny wrogów państw centralnych, iż w Węgrzech nie można wyobrazić sobie żadnego przewrotu politycznego, który wywołałby na jaw prądy pomyślniejsze dla czwóporozumienia.

Interpelacje.

Budapeszt, 25 sierpnia. (T. wł.). — Na dzień 30 sierpnia przedstawiono 8 nowych interpelacji, między innymi interpelację Stefana von Rakowszkygo w sprawie Włoch wobec postępowania obranego przez monarchię, oraz w sprawie zaniechania ważnych zarządzeń militarnych, następnie Gezy Polonyiego, bezpartyjnego, w sprawie stosunków gospodarczych pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami, oraz w sprawie zagadnień wewnętrznych i zagranicznych.

Powrót k. p. „Deutschland“.

Brema, 25 sierpnia. (T. wł.). — Biuro Boesmana donosi: Według otrzymanej przez nas w tej chwili depeszy, „Deutschland“ o g. 7 m. 15 minęła strażnicę Bremerhof, a o g. 7 m. 50 przepłynęła port Bremański. O godz. 8 m. 20 „Deutschland“ przepłynęła koło Blexen, podążając z wolna pod wodą.

Brema, 25 sierpnia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Dzień jest dzisiaj pochmurny. Ludność miejscowości, położonych u ujścia Wezery, wybiegła na brzeg, witając okrętkami okręt i żaglowe. Miasto od dwóch dni ma wygląd świąteczny. Okręty w portie przyozdobiono flagami. „Deutschland“ zbliży się szybko w towarzystwie kilku okrętów i przybywa na miejsce o godz. 7 m. 30. Publikacyjność zgłosiła okrętkowi i jego załodze entuzjastyczną manifestację: Towarzystwa śpiewały śpiewając, dzwony biją. Na pokład „Deutschland“ przybywa pilot. Po zakończeniu formalności o godz. 8 lódź rusza dalej w górę rzeki w towarzystwie jachtu przysłani wilhelmshavenkiej i licznych parowców.

Brema, 25 sierpnia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Lódź podwodna „Deutschland“ minęła Nordenham o godz. 8 m. 14, zaś Brake o godz. 9 m. 35.

Brema, 25 sierpnia. (T. wł.). — Biuro Boesmana donosi: o godzinie 12-ej w nocy lódź podwodna „Deutschland“ zawięła do portu wolnego.

Po powrocie k. p. „Deutschland“.

Berlin, 25 sierpnia. (T. wł.). — Z powodu szczęśliwego powrotu handlowej łodzi podwodnej „Deutschland“, do senatu nadeszły liczne depesze z życzeniami, a więc od cesarza, licznych ksiąg związkowych, deputowanych węgierskich, z Konstancyjnopola, od magistratu Berlina, Monachium, Sztutgartu, Karlsruhe, wielkiej liczby gromad niemieckich i innych.

Do dyspozycji kapitana i załogi l. p. „Deutschland“, jak również innych załóg handlowych łodzi podwodnych przekazano sumę blisko 100.000 mk.

Do powrotu l. p. „Deutschland“ neutralna prasa holenderska, szwajcarska i państw północnych przywiązuje duże znaczenie handlowo-polityczne i moralne, oraz fakt powrotu określa jako ważny wypadek dnia.

Gerard o powrocie „Deutschland“.

Monachium, 25 sierpnia. (T. wł.). — Poseł amerykański w Berlinie, Gerard, przyjął korespondenta specjalnego „Münchener Zeitung“ i wypowiedział się wobec niego w sprawie powrotu łodzi podwodnej „Deutschland“. Poseł powiedział m. in.: Uczieszyłem się serdecznie, dowiedziawszy się, iż lódź podwodna „Deutschland“ powróciła pomyślnie z tej odważnej podróży. Lódź „Deutschland“ przywoziła z ojezyny do Ameryki żywo i energicznie nieszablującej energii niemieckiej i nieprzerwanej twórczości niemieckiej, i powiedziałem, że zdarzenie to podzielało jak świeży powiew, ożywiająco i pokrzepiająco na zdawna istniejącą w Ameryce wrażliwość na wiedzę niemiecką. Żegluga między Niemcami a Ameryką była w zawieszeniu tak długo, lecz obecnie znów zwyciężył odwieczny uparty zmysł Hanzeaty. Duch techniki niemieckiej okazał się silniejszym, niż wszelkie przeszkody. Podróż l. p. „Deutschland“ była istotnie od długiego czasu najważniejszym zdarzeniem w stosunkach między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi. Usiłowania, by zbagać brak nadziei tej podróży, nie należały żadnego posłucha. Wrażenie, jakie sprawiło pojawienie się łodzi „Deutschland“ na wodach amerykańskich, jest silnym i trwałym. Na zakończenie poseł powiedział: Pannu Dyrektorowi, Lohmannowi, złożyłem już telegraficzne me powinszowania i korzystam z niniejszej okazji, by całym narodem niemieckiemu powinszować tego sukcesu.

Bezpieczeństwo amerykańskiego.

Brema, 25 sierpnia. (T. wł.). — Towarzystwo żegluga oceanicznej otrzymało następującą depeszę od posta amerykańskiego, Gerarda: Że chcielibyście panowie przyjąć mą szczerą gratulację z okazji szczęśliwego przybycia „Deutschland“. Nie tylko przyczyniła się ona do przejawienia przyjaznych stosunków pomiędzy Niemcami i Ameryką, lecz ponownie okazała również światu sprawność i przedsiębiorczość kupca niemieckiego, niemieckiego inżyniera i marynarki niemieckiej

podp. Gerard.

Bliza przed burzą.

Wiedeń, 25 sierpnia. (T. wł.). — C. i k. wojenna kwatery prasowa donosi:

Na północnym wschodzie ustala rosyjska działalność zaczepna. Również napór przeciwno wozowi Jablonickiemu znacznie osłabił. Powtórne usiłowanie przedarć się przez granicę węgierską, na południe od Wrochoty, do Maramarosz, nie odniosło powodzenia. Bitwa w okolicy Persepelniczki — Gieniaki również ustala. Coraz większe straty wpłynęły na to, iż obecnie następują tylko krótkie masowe natarcia, w oczekiwaniu nadejścia posiłków. Na Wołyniu i do Galicji sprowadzono wszystkie syberyjskie siły zbrojne. Poza frontem wre w całej pełni praca sprzymierzonych. Panuje ogólne przekonanie, że wkrótce nastąpią wielkie wydarzenia, rozwiązania których należy oczekiwać tylko w wielkiej bitwie polowej.

Bezwygodność belgijski.

Berlin, 25 sierpnia. (T. wł.). — Według „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ w Belgii znaleziono odeszwe francuska, która głosi o wspólnym postanowieniu koalicji, że w przyszłości żadne względy ludzkości nie będą ograniczać lotników podczas atakowania miejscowości, położonych za frontem. Następnie odeszwa donosi o licznych atakach powietrznych od 1 sierpnia, jak gdyby dawniej podobnych nie było, na rozmaite miejscowości Belgii i Luxemburga. Koalicja zręka się wszelkiej odpowiedzialności za ofiary w ludziach.

Portugalia-Francji.

Bern, 25 sierpnia. (T. wł.). — Do Lizbony przybył wysłaniec francuski dla werbowania robotników portugalskich, niepowołanych do służby wojskowej, do francuskich fabryk amunicji. Przypuszcza, że dla Francji uda się pozyskać około 100.000 robotników.

Atak na Anglię.

London, 25 sierpnia. (T. wł.). — (Urzędowo). Około północy sterowiec nieprzyjacielski przeszybował nad wybrzeżem wschodnim. W otwartym polu rzucano liczne bomby i płonące i kilka bomb silnie wybuchających. Nie wyrządono żadnych strat i nikt nie został poszkodowany. Przed godz. 1-szą sterowiec zawrócił nad morze.

Ofensywa bułgarska.

Berlin, 25 sierpnia. (T. wł.). — Jak głosi ostatni komunikat bułgarskiego sztabu generalnego, ofensywa bułgarska postępuje niepowstrzymanie naprzód. Prawemu skrzydłu powiodło się obsadzić Kastoryę. Według doniesień uzupełniających francuski 176 pułk piechoty, podczas walk w d. 21 sierpnia stracił połowę swojego składu. W dolinie Struny lewe skrzydło wyparło zupełnie nieprzyjaciela. Linia Demirhisar — Okafshiller i Seres znajduje się w rękach Bułgarów. Gdzie tylko wojska koalicji usiłowały wykonać atak lub stawić opór, zostały wraz z Serbami, śród wielkich strat, przepędzone.

Zapewnienie rządu niemieckiego.

Ateny, 25 sierpnia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutersa: Rząd niemiecki zapewnił, że ani wojska niemieckie, ani bułgarskie nie wkroczą do miast Drama, Kawalla i Seres.

Włosi w Salonikach.

Monachium, 25 sierpnia. (T. wł.). — „Minchner N. N.“ donoszą z Salonik, iż generał Cadorna zgodził się na lądowanie wojsk włoskich w Salonikach pod tym jedynie warunkiem, że nie będą one walczyć z wojskiem niemieckim.

W Cavalli.

Bern, 25 sierpnia. (T. wł.). — „Tempo“ donosi z Aten: W Cavalli wysadzono 3 dywizje greckie. Greckie fortyfikacje twierdzy wydano Bułgarom wraz z działami i amunicją.

Audjencya.

Bukareszt, 25 sierpnia. (T. wł.). — Poseł niemiecki, baron von Bussche, został w środę przyjęty przez króla na dłuższej audjencyi. Poseł powrócił przedwczoraj do Sinaja.

Z Izby wyższej.

London, 25 sierpnia. (T. wł.). Doniesienie Biura Wolffa: Izba wyższa obradowała nad bitem w sprawie przedłużenia okresu prawodawczego o 7 miesięcy. Lord Wimbleton zaproponował poprawkę, by w razie przeprowadzenia ponownych wyborów do izby niższej, zanim wejdą w moc nowe listy wyborcze, nowy okres prawodawczy trwał tylko dwa lata. Lord Crewe zwałozł ten wniosek. Wniosek przyjęto większością 5 głosów, i izba w trzecim czytaniu uchwaliła bil w tej nowej formie.

Naruszenie neutralności szwedzkiej.

Sztokholm, 25 sierpnia. (T. wł.). — Doniesienie biura Wolffa: Nieprzyjacielska łódź podwodna 24 b. m. rano bez ostrzeżenia wystąpiła torpedą na parowiec niemiecki „Schwaben“, podążający w eskorcie w odległości zaledwie jednej do dwóch mil morskich od lądu. Według otrzymanych dotychczas wiadomości torpeda na szczęście wszakże chybiła.

Sprzedaż Antylów.

Kopenhaga, 25 sierpnia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Litzan: „Landsting“, obradujące w charakterze komisji, 89 głosami odrzucił sprzedaż Antylów duńskich. Siedmiu członków „landstingu“ głosowało za sprzedażą. Trzech wstrzymało się od głosowania. Trzynastu było nieobecnych. W dniu dzisiejszym „Landsting“ odbędzie posiedzenie publiczne.

Wiadomości wojenne.

Z frontu wschodniego.

„Oesterr. Morgenzeitung“ przynosi następujący telegram korespondenta wojennego Langsteina.

W ostatnich dniach lotnicy rosyjscy rzucili po miastach i wsiach Galicji wschodniej drukowane pisemka ulotne, które zawiadamiają ludność o zmyślonych zupełnie wypadkach i zrywają wszystkich do szybkiej ucieczki. Pisemka owe zwracają uwagę ludności polskiej, że Niemcy urządził wśród niej przymusową branke, przed którą należy uciec. Rosyjanie za pomocą tych odeszwe chcą wzniecić popłoch pomiędzy ludnością (?).

„Odessański Listok“ ogłasza statystykę rannych, których odstawiono do szpitali w północno-wschodniej Rosji w ciągu czerwca i lipca b. r. Są to przeważnie żołnierze, którzy podczas walk na Bukowinie i w Galicji wschodniej odnieśli rany. W ciągu tych dwóch miesięcy przez centralną stację kolejową przejechało 2700 pocelagów szpitalnych. W szpitalach państwowej Rosji znajduje się obecnie około 270.000 rannych żołnierzy rosyjskich. Co dzieńnie przybywają nowe transporty rannych.

General Brusilow wezwał swolch podkomendnych generałów, ażeby położyli kres nęciskaniu ludności, gdyż wymagają tego dzieńsie cele polityczne. Za zrabowane rzeczy mają komendanci rosyjscy wypłacać na żądanie poszkodowanych natychmiast gotówką. Polecenia te mają komendanci wykonać pod o sobistą odpowiedzialnością.

Przygotowania Rumunii.

„N. Fr. Presse“ donosi w telegramie z Sztokholmu:

„Utro Rossii“ podaje w depeszy z Bukaresztu następujące wiadomości:

1) W całej Rumunii odbywa się spór smocchodów i sprawdzanie szoferów. 2) Odbywają się tranziokacje wśród wyższej komendy armii rumuńskiej, ogłoszone urzędowo w pismach. 3) Zwolniono z pulków dla przyspieszenia sprzętu zbiora rezerwistów.

botników rolnych. 4) Zatrzymano nabyte w Rumunii przez kupców bułgarskich 3000 wagonów nafty, benzyny i soli. 5) Od dnia zawarcia traktatu z Niemcami do dnia 5 lipca przybyło 32.447 wagonów z Niemiec, wróciło z nich z ładunkiem zboża 29.259 wagonów. 6) Ministerium sprawiedliwości wydało rozkaz o surowym traktowaniu kontrabandzistów. 7) W Gałaczsku skonfiskowano w porcie i na kolejach 2.000 wagonów kukurydzy, przeznaczonej na eksport, a obecnie zachowanej dla rozdania ludności niezaradkowej. 8) W Bukareszcie zamazano czarną farbą latarnie przy pałacu królewskim i ambasadach niemieckiej i austro-węgierskiej, jako środek ostrożności na wypadek zjawienia się aeroplanów. 9) Komisja wywozowa pod pretekstem posuchy i gradu ograniczyła eksport. 10) Począł działać traktat o wymianie towarów z Austro-Węgrami. Pociąg austriacki „Mercury” nie będzie przewoził materiałów żelaznych, które wozi „Carnem Silva”. 11) Dnia 3 lipca przybył pierwszy pociąg z amunicją dla armii rumuńskiej, złożony z 30 wagonów.

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz.

„N. W. Tageblatt” donosi ze Sztokholmu: Wbrew doniesieniom, jakoby w. ks. Mikołaj Mikołajewicz ustąpił ze stanowiska gubernatora Kaukazu, „Russk. Slowo” donosi o wymianie depeesz, jaka odbyła się między w. księciem a królem angielskim. Z telegramów tych wynika, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz przebywa stale w Tyflisie i stoi na czele wojsk kaukaskich.

Zajęcie pierwszej linii obronnej.

„Petit Journal” donosi z Salonik: Cofnięcie pierwszej linii obronnej spowodowane zostało nieoczekiwaną ofensywą nieprzyjacielską.

Uwolnienie dziennikarzy od służby wojskowej.

„Az Est” donosi ze Sztokholmu: Jak donosi „Riecz”, ministrowie spraw wewnętrznych i wojny wydał rozporządzenie, mocą którego wszyscy współpracownicy dzienników rosyjskich są wolni od służby wojskowej.

Straty rosyjskie.

„Az Est” donosi międzynarodowe Biuro wiadomości, że armia Brusilowa straciła podczas ostatniej ofensywy 600.000 szeregowców i 40 tysięcy oficerów. Jak stwierdza „Riecz”, straty owe wywołały wielkie zaniepokojenie.

Walki w lesie.

Głośny korespondent wojenny Filip Gibbs opowiada w jednym ze swych listów o ostatnich walkach w zalesionych okolicach północnej Francji, co następuje:

Walki w lesie są okropne, jak chyba nie innego w tej wojnie, są straszne i krwawe. Walki pod drzewami leżą trupy, a w wyrwach od granatów znajdują się ranni, którzy się w nich schronili, by umrzeć spokojnie. Przed ogniem granatów niema tu niemal żadnej osłony. Niezbyt głębokie rowy strzeleckie są zburzone przez ciężkie pociski, a pnie i korzenie wielkich drzew utrudniają ponowne wkopanie się w ziemię.

Przeszkadzają również na każdym kroku masy gałęzi i pni, porzucanych przez ogień artyleryjski. Gdy żołnierze angielscy wśród najstraszniejszego ognia działowego znaleźli się w lesku pod Trones, biegali wokół daremnie, szukając jakiegokolwiek osłony.

W jednym ze szpitali polowych leży obecnie angielski chłopiec, który w walkach lesnych miał przygodę niezwykłą. Leży on i uśmiecha się. Niema w tym nic dziwnego, gdyż obecne miejsce pobytu może się mu wydawać rajem w porównaniu z piekielnymi warunkami, w jakich znajdował się niedawno.

Brał on udział w pierwszym ataku przez las pod Mametz, pozostał jednak w pewnym zagłębieniu, gdy reszta cofnęła się wobec gwałtownego przeciwnika. W kryjówek swojej chłopiec skurczył się, ile to się tylko dało, gdy kilku żołnierzy, przebiegając koło tejże, rzuciło do wnętrza bombę, by zabić ukrytego tam możliwie wroga. Bomba wybuchła w dole i zraniła chłopca, który na łasek losu pozostał w ciemnym ukryciu. Leżał tam dzień cały, wsłuchany w wycie granatów w drzewach ponad swą głowę, nie odważając się wypłynąć ze swej kryjówki.

W nocy usłyszał nad sobą język angielski i krzyknął. Lecz żołnierze angielscy rzucili w odpowiedzi tylko bombę do lochu, a chłopiec odniósł nową ranę.

I tak leżał tam jeszcze jeden dzień. Ogień działowy rozpoczął się na nowo i trwał, dopóki Niemcy nie wrócili. Jeden z żołnierzy, ujrzałszy starą kryjówek, rzucił do niej znów bombę, myśląc, że to nie zaszkodzi — a chłopiec odniósł swą trzecią ranę.

Znów minął dzień w ciemności. Chłopiec tracił już nadzieję, że zdoła się utrzymać przy życiu, żył jednak, nie tracąc ochoty do życia i wydobył się na światło dzienne. Modlił się do Boga gorąco, by przybył.

I gdy się zjawili wreszcie, znalazł się znów żołnierz angielski, który na widok lochu pomyślał sobie, iż znajdować się tam może

ukryty żołnierz i rzucił znów bombę do środka.

Chłopiec zraniony został po raz czwarty, lecz tym razem usłyszał jego wołanie i wreszcie założyło się jego nieszczeńście. A teraz leży on w jednym ze szpitali i uśmiecha radości widząc w jego oczach.

Inni opowiadają szereg podobnych historii. Ucierpieli oni strasznie wskutek wsieklności ognia artyleryjskiego i wskutek kilkakrotnego atakowania i odrzucania. Jeden z nich opowiadał mi żywo, o strasznych przejściach w lesie pod Bazentin, gdzie leżał ze swymi towarzyszymi. Nie mieli tam żadnego schronienia, gdyż wśród korzeni drzew nie mogli wygrzebać ziemi. A grube gałęzie spadały na nich z góry, miażdżąc ręce i nogi, granaty wybuchały grzebiąc ludzi, ranni leżeli pod przytaczającymi ich pniami, gdy nowe granaty pekały dokoła. Bazentin-le-Grand zostało jakoby skoszono, z miejscowości tej nie pozostało ostatecznie nic, krom kilku czerwonych kup cegły, trochę pogiętego żelaznika, i innych rumowisk.

Ostatnie telegamy.

Depeza kanclerza Rzeszy.

Brema, 25 sierpnia. (T. w.). — Niemieckie Towarzystwo żeglugi oceanicznej otrzymało od kanclerza Rzeszy 23 sierpnia depezę gratulacyjną następującej treści: Z okazji chwalebego powrotu „Deutschland” składam Panom, kapitanowi, całej załodze waszej handlowej łodzi podwodnej, najserdeczniejsze życzenia. Technika niemiecka i niemiecka odwaga święcie wspaniale zwycięstwo i dają Niemcom nową rekojmie niezwykłej siły, z jaką Niemcy pójda swą drogą przez świat.

podp. von Bethmann-Hollweg.

Odzwanienie kapłana Mirbeau.

Halla, 25 sierpnia. (T. w.). — Fakultet medyczny uniwersytetu w Halli nadał dowódcy handlowej łodzi podwodnej „Deutschland”, kapitanowi Königowi, tytuł doktora honoris causa. Dyplom posiada następujące brzmienie: Zwycięskiego wychowanka stypendjum Francka, który, jako odważny dowódca pierwszej handlowej łodzi podwodnej, przetrwał blokadę nieprzyjacielską, umożliwił naukom i medycynie-chemicznemu przemysłowi odzyskanie znaczenia światowego w ciężkich czasach, fakultet medyczny w Halli mianuje doktorem honoris causa.

Komunikat serbski.

Saloniki, 23 sierpnia. — Główna kwatery donosi 22 sierpnia: Na prawem skrzydle toczy się walka artyleryjska. W centrum rozwija się ponownie ofensywa serbska. Bułgary wypierani są stopniowo ku granicy. Wzięliśmy 208 jeńców z 3 dywizji. Odparto wszystkie kontrataki nieprzyjacielskie na granicy. Stanowiska, wyznaczone przez kwaterę główną, zostały zajęte przez odpowiednie wojska, i zostaną utrzymane.

Komunikat francuski.

Paryż, 25 sierpnia (T. w.). — Sztab armii wschodniej donosi 24 sierpnia: Nie zaszy żadne zmiany. Na lewym skrzydle na północ od jeziora Ostrowo stoczono gwałtowną walkę. Serbowie poczynili pewne postępy pomiędzy Meglerą a Cermą. Na innych częściach frontu trwa walka artyleryjska. Działa nasze ostrzeliwały wsie, które były schronieniem drobnym oddziałom bułgarskim.

Kilka z nich widziano podążających na wschód od Strumu. Dotychczas jednak nie zaobserwowano koncentrowania wojsk. Zburzono most kolejowy na rzece Angista, ażeby przeszkodzić Bułgarom w postęgowaniu się drogą żelazną do zaprowadzania. Serbskie oddziały nie regularne, które przeszkadzały Bułgarom w ofensywie na Florinę, zdołały znowu przedostać się do głównych sił.

Z Rosji.

Petersburg, 25 sierpnia. (T. w.). — Doniesienie Biura Reutersa: Na zebraniu przeciwnieckim „Towarzystwa z r. 1914” postanowiono prosić usilnie rząd, by wdrożył dochodzenie karne przeciw przywódcom skrajnej prawicy, Bulacelewowi, o zdradę stanu, gdyż usiłuje on siać niezgodę wśród sprzymierzeńców. Bulacelew jest wydawcą dziennika „Ruskij Grahdanin”. W ostatnim numerze wysłał on Asquitha z powodu osiadczenia, iż winni wykreśleniom przeciw prawu międzynarodowemu, pociągani będą do odpowiedzialności, niezależnie od wysokości swego stanowiska społecznego.

Na zebraniu „Towarzystwa z roku 1914” wygłaszano namiętne przemówienia, w których twierdzono, że asystał ten przemawia za pokojem seperatycznym. Zebranie postanowiło wysłać delegację do posła angielskiego, ażeby zamkomunikował mu wyrazy uczuć, jakie ożywiają zebranych i przeważającą większość narodu rosyjskiego.

Feljetyony paradoksalne.

XLI. Nieudane rendez-vous.

Feljetonowicz, wielki feljetonista jeszcze większej gazety, siedział przy biurku w czarnej surducie i w czarnej melancholii i gryzł główkę kobieca.

Maleńka główkę kobieca, którą miał na końcu pióra za pozwoleniem swojej żony.

Rozpaczał. Od kwadransa szukał naprózno tematu do feljetonu, któryby zajął go bardziej, niż jego czytelników.

Dotąd nie miał szczęścia. Publiczność przepadała za jego feljetonami. On się nudził nimi. Nie czytał ich nigdy po napisaniu. A potem dziwił się, gdy żona znajdowała w druku jakiś lupsus całami i czyniła mu gorzkie wyrzuty, rumieniąc się za niego.

Odpowiadał: — Moja duszko, jest tylko jeden — ale duży!

I oto... nie znajdował tematu — dla siebie. Wojenne wyblakły pod słońcem w rowach strzeleckich. Polityczne spłowiły na biurkach dyplomatycznych. Rado-miejskie nie nabrały jeszcze właściwego koloru. Przeważać ich nie chciał nawet, gdyby mu groził zachwyt publiczności.

I naraz... złitowała się opatrzność. Służąca wniosła (nie na tacy) różową koperte.

Los podrzucił mu temat, który zająć mógł więcej jego, niż czytelników. A czytelniczki więcej, niż jego. Doskonale temat!

Otrzymał jeden z tych listów, na które bywa szczęśliwie narażony każdy literat, który posiada trochę więcej sławy, niż warto mieć za życia na tym świecie.

Zresztą, nie zdradził ambicji autorki. List był wysoce oryginalny. Posiadał takich najwyższych trzynastu. Zresztą, pod niektórymi względami ten zdobył prym oryginalności nad resztą.

Nieznamąca — podpisując się imieniem i nazwiskiem, jak przystało duszy młodej i czystej, brzydzącej się anonimami — pisała bez żadnego nagłówka:

„Papa, który, jak Panu wiadomo, jest radnym, udał się na posiedzenie Rady Miejskiej, ponieważ dziś nie jest sobota i prawo mniejszości na tem nie ucierpi. Mają układać 30-y, czy 70-y artykuł regulaminu — nie wiem naprawdę który, bo to grzeje tylko mego papę. Mama po kwestyach żywnościowych na

targu jest obłożona ale nieszkodliwie chora i od południa śpi, pochrupając na naszych dziesięć pokojów.

A ja nudzę się śmiertelnie. I aby zabić nudę własną, lub ją podznać komuś innemu, piszę do Pana.

Wydaje mi się Pan oryginałem. Dla tego chcę Go poznać. Bo wszyscy moi znajomi psi męskiej są zrobione przez Bóstwo jednym stemplem nieubieganej banalności. O oryginalności zaś kobiet, które znam i których nie znam — wie Pan, co sądzą ci impertynenci Weininger, Nietzsche i Schoppenhauer, którzy, niestety, mają słusność...

Podejrzewam, że Pan — sądząc z jego pisma — różni się czasem od całego Kola moich znajomych. A dlatego chcę Go poznać.

Lecz znaczącą na tie domów rodzinnych, lub salonów — nie pamięta mi się. Wiem z góry, że może się Pan nie uszczęśliwić przed obowiązkiem: „bardzo mi przyjemnie!” — i to mi nie wystarczy.

Pragnęłabym, aby nasze spotkanie nie było dziełem zwykłego przypadku towarzyskiego. Żebym nie była jedną w tłoku, której się prawie nie zauważa. Chcę spotkania naszego — wyłącznie dla siebie, uplanowanego z góry, gdyby Pan się na nie zgodził... Ale jak tego dopiąć?

Mógłbym wprawdzie udać się do Pana z prośbą o wyjaśnienie mi tajemnic jakiejś książki. Naprzykład cudownego „Portretu Doryana”. Ale tak uczyniła już inna osoba, jak mi mówiono. Nie chcę naśladować.

Chciałabym dość do Pana w antrakcie przedstawienia „Michasi i jej córki” i zadać Mu pytanie, czy Żelwerowicz, jako stary rozpustnik — margrabia de la Tour-Mirande jest prawdziwy w swojej pierwszej, czy też w drugiej, lub trzeciej kreacji — bo Pan podobno studiując jego kameloneowe zmiany.

Ale jeżeliby Pan nawet nie zdumiał się tą napaścią w korytarzu teatralnym, to moja Mama, choć nie zna angielskiego języka, wykrzyknęłaby: „Shocking”.

A jednak muszę Pana poznać. Bo mnie Pan złości. Czytając go, zawsze się z nim zgadzam. A to mnie gniewa, gdyż jestem z zasady oponentką. I marzę o tem, aby się z Panem chociaż prywatnie posprzeżać.

Więc — proszę... o imicytywę z Pańskiej strony! Proszę o łaskawy projekt niebanalnego spotkania. Na każdy z góry daję zgodę! Gdyby Pan odmówił rendez-vous, proszę w każdym razie o odpowiedź na adres podany niżej.

Znaki szczególne, które upoważniają mnie

do liczenia na Pańską odpowiedź, są:

Lat 17. Jestem zarówniama. Uchodzę wobec siebie za typ niepospolity. Według rodziców jestem „niewoływana”. Ale dyagnoza to niepewna. Rodzice nie są psychiatrami. Znak szczególny: pisałam także wiersze, ale nie będę Pana prosiła o krytykę... Niech Pan się nie leką. Reszta, włącznie z kolorem włosów — w rozmowie ustnej. Nie przepraszam, że Panu zajmuję czas listem, bo to będzie Pańską winą własną, jeżeli go przeczytasz.

A propos: nie wymawiam litery r. Czekam!

Powiedźcie, co uczynilibyście, otrzymawszy taki miły liścik?

W podobnym położeniu był Oktawiusz Mirbeau. Pewna moja znajoma Petersburska, elegancka i dowcipna, również „zwarywana”, bawiąc w Paryżu, wysłała doń list, że „piękna dama chce go poznać”. Mirbeau list zlekceważył. Może nie uwierzył piszącej, że „jest piękna”. Biedak! omylił się... Była wtedy bardzo piękna. Powinien był zażądać dla ubezpieczenia się — fotografii.

W analogizmem, acz odmiennym położeniu, znalazł się Maupassant. Ale otrzymał list anonimowy. Sądził, że biorą go na kawal. Odpisał ordynarnie — przez wsieklność. Odpowiedziano mu ordynarnie, ale ciekawie. I oto zawiązała się jedyna w swoim rodzaju korespondencyja. Maupassant był pewny, że koresponduje z jakimś starym kawalerem, cynikiem, ale niezmiernie dowcipnym. I siłił się na cynizm większy. Dorównywało mu...

Po śmierci Marii Baszkircewej z jej pamiętników odkryto, że stała tajemniczą korespondentką Maupassant’a była genialna 17-letnia dziewczyna, arystokratyczna autorka i malarka.

To dowód, że w zasadzie nieznanym korespondentek lekceważyć nie należy. Mogą być przyszłymi genuszami. A gdy się widzi z podpisu, że niema się do czynienia ze starym kawalerem — niepodobną odpowiadać ordynarnie.

Feljetonowicz mógłby swojej nieznannej napisać sto różnych odpowiedzi i utworzyć na ten temat sto zajmujących feljetonów. Wybrał środek. Napisał... niezajmujący feljeton — odpowiedź publiczną i opłaconą przez redakcyę. Bo i cóż odpowiedzieć prywatnie? — tłumaczył mi.

Przedwyszystkiem — nie mógł listu spaść. Był on zbyt miły. Ani zamknąć w szufladzie — nie, był dlań jeszcze tyle drogi. „Będę nosił go w kieszeni i zostawię na stoliczku

nocnym! Żona moja z zasady nie czyta listów do mnie. Ale czyta je przypadkiem. Nuż przeczyta?! Z powodu zamknięcia kinematografów, wszyscy detektywi są wolni — wysledzą każde rendez-vous! Nieszczeńście!...

Chciał wprawdzie z początku odpisać tak: — Słodkie dziewczę! List Twój pisze wielkie 17-letnie niedoświadczenie. Spóźniłaś się z nim o lat najmniej 30. Kiedy się jest trzy razy starszym od Ciebie, człowiek już nie kwapi się na żadne rendez-vous... na szept. Albo napisz go za lat 20, o ile jeszcze będziesz miała lat 17. Wówczas będę w tym wieku, gdy człowiek jest nieco głupi i ślepy i śpieszy na każde rendez-vous...

Dziś jeszcze jestem za młody, aby udawać się na spotkanie dla recytowania lekcji a la Oniegin pod adresem Tatjana. Zresztą... ty nie piesz tak gorąco, jak ona... Podobają ci się moje pisma — dziękuję! Ale nie ja — po co więc szadzi tajemnicze?

Jestem wprawdzie głęboko wzruszony zaufaniem Twojem. Twoja propozycja zgody na każde miejsce, obrane przeze mnie — prowadzi wielkiej czystości duszy. Pozwól mi być oryginalnym do końca — t. j. nie skorzystać z Twojej miłej propozycji.

Zresztą znam tylko jeden sposób niebanalnego spotkania. Siadź do powozu sama i zaini ramaki na drodze Wilanowskiej. Niech się rozbiegają... Ja tam będę. Licz, że je zatrzymam.

Ale pogo się spotykać?... Jeżeli na sobadzkę nie przyjdzie Amor—to nie warto spotykać się. Możemy nie znaleźć tematu do rozmowy. Tylko Amor nie zna takich kłopotów!... Jeżeli zjawi się, pomimo mojej łysiny, — w twój sercu, a nie przeniknie w moje — będzie to dla Ciebie przykre, dla mnie nudne!... Jeżeli stanie się naodwrot (bo Ty pewnie nie masz łysiny) — będzie to dla Ciebie zabawne, dla mnie bolesne!... Jest tylko więc jeden wypadek szczęśliwy: — jeśli Amor przestrzeli dwa serca jedną strzałką!...

Alto to wielki los na loteryi!... Nie mogę ryzykować, gdy jest tylko 25% szans wygranej!... Zważasz, że Pani nie wymawia r!...

Mógłby Ci naznaczyć próbną sadzkę w ogrodzie Saskim. Ale powiedz, o której godzinie dnia jest tam jedna ławka wolna?... W Pomologicznym? Albo w Łazienkach (Króllewskich)? — ach! wkrótce i tam będzie pełno!

Nie! w Warszawie niema miejsca, gdzie mógłby się spotkać...

Leo Belmont.

ŁÓDŹ

Kalendarzyk.

Dziś: Ireneusza i Zefiryna.
 Jutro: Pr. relikwii św. Kazimierza.
 Wschód słońca o godz. 6 m. 00.
 Zachód o godz. 8 m. 02.

Koncert.

Helenów: Dziś koncert popularny E. O. S. pod dyr. Bronisława Szulca.

Rocznice.

- Dnia 26 r. 1601. Jan Karol Chodkiewicz, hetman w. litewski, uwolnił miasto Rygę od oblegających je Szwedów.
- 1792. Zgromadzenie prawodawcze w Paryżu nadaje T. Kościuszcza obywatelstwo francuskie.
- 1915. Wojsko niemieckie odbiera Moskalom twierdzę Brześć-Litewski.

Stow. drobnych kupców i przemysłowców.

Pomimo wielu ofiar, jakie ponieśliśmy skutkiem wojny, przynależało nam jednak, że w wielu dziedzinach naszego życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego, wraz z usuwaniem się opiekuńczych władz rosyjskich, osiągnięliśmy możliwość twórczej pracy organizacyjnej, nieskrępowanej podejrzliwością i prześladowaniem administracji moskiewskiej.

Nie jest zadaniem artykułu niniejszego wyliczać wszystkie zdobycze, jakie osiągnęliśmy w krótkim stosunkowo czasie, pragnę tylko zatrzymać się na jednym — na nowopowstałym w mieście naszym zreszeniu drobnych kupców i przemysłowców.

Przed wojną pewną powolnością ze strony władz cieszyły się tylko sfery bogate, uprzywilejowane. Dla obrony interesów swoich posiadały one komitety giełdowe, kluby, stowarzyszenia, a nawet trusty — przedstawiciele jednak drobnego kupiectwa — sklepikarze, pozostawieni byli własnemu losowi, wyczekiwali spekulacji i hurtowników, ciągłej walce konkurencyjnej, nie doznawali towarów i ich jakością, lub uczciwą obsługą nabywców, lecz walką konkurencyjną, by mieć możliwość sprzedania danego artykułu, bez względu na jego wartość, taniej, od sąsiada z przeciwka.

Nie dziwne, że wskutek takiego stanu rzeczy, wśród drobnych kupców panowały niezdrawe stosunki, na których cierpieli i oni sami i cała ich klientela.

Gerzej zaczął się jeszcze zaczęło z wybuchem wojny. Z powodu uniemożliwienia normalnego dowozu niektórych artykułów codziennej potrzeby, utworzyła się banda spekulacji, którzy zakupują cały zapas danego artykułu, wycofują go z handlu na pewien czas i dopiero z chwilą zwiększonego popytu odstępują poszczególnym kupcom, dyktując dowolne lichwiarskie ceny.

Na anormalne stosunki te zwróciło uwagę Stowarzyszenie handlowców polskich w Łodzi. Z inicjatywy przewodniczącego Sekcji drobnego handlu p. Stanisława Miszewskiego, opracowało statut Stowarzyszenia drobnych kupców i przemysłowców polskich w Łodzi, uzyskało pozwolenie władz na zebranie i zapoznało przybyłych na to ostatnie z korzyściami, wypływającymi z nowopowstałego zreszenia.

O przebiegu obrad pomienionego zebrania w swoim czasie pisaliśmy, obecnie, uważając sprawę tę za niezwykle doniosłą dla przyszłego rozwoju ekonomicznego naszego kraju, pragniemy omówić ją szerzej.

Przedewszystkiem — nowopowstałe Stowarzyszenie ma dwójaki cel: 1) współdziałanie w celu rozwoju drobnego handlu i przemysłu polskiego w Łodzi i okolicach i 2) szerzenie oświaty, kultury polskiej, wiedzy handlowej i obowiązków społecznych wśród swych uczestników.

Dla osiągnięcia pierwszego celu Stowarzyszenie zakładać będzie w Łodzi i okolicach własne składy w celu zakupu, sprzedaży, przechowywania i wytwarzania produktów i przedmiotów codziennego użytku, zależnie od potrzeb uczestników Stowarzyszenia i ogólno-krajowych, przyjmować przedstawicielstwa różnych firm handlowo-przemysłowych, wytwarzających towary, stanowiące przedmiot operacji handlowych Stowarzyszenia i handlujących tymi towarami, wykonywać będzie zlecenia handlowe i komisowe uczestników, urządzać laboratoria dla analizy produktów spożywczych, win i innych towarów, organizować będzie biura wywiadowcze i informacyjne, wystawy prób i wzorów towarów, zakładać instytucje kredytowe, biura ekspedycyjne i t. d., i t. d.

Jak widzimy zakres działalności Stowarzyszenia w dziedzinie zawodowej jest niezwykle obszerny i przy odpowiednim prowadzeniu wydobędzie drobnych kupców ze szponów dotychczasowych spekulacji-hurtowników, uniemożliwi szkodliwą i nieuczciwą konkurencję, na której dotkliwie cierpią dotychczas konsumenci i wprowadzi drobnemu polskiemu handelowi właściwe tory.

Jedno jeszcze należałoby zaprowadzić: każdy sklep, należący do uczestnika Stowarzyszenia winien być zaopatrzony w jednoli-

ty znak, umieszczony na sztydźcie, jako wskazówka dla konsumentów, którzy, nie chcąc być wyzyskiwani, pragną nabywać towary w sklepach Stowarzyszonych.

O ile w dziedzinie zawodowej Stowarzyszenie obejmuje szerokie zadania, o tyle o wiele donioslejsze znaczenie posiada w zakresie kultury.

Drobne kupiectwo nasze w przeważnej części rekrutuje się z ludzi mało wykształconych, słabe mających pojęcie o higienie, etyce, obowiązkach społecznych i t. p.

Nie jest to ich wina, lecz zbrodnia rosyjskiego systemu rządzenia, który wszelkimi sposobami utrudniał szerzenie oświaty, wychodząc z tego założenia, że absolutyzmowi łatwiej jest rządzić ciemnymi masami.

Dziś sprawę tę powinniśmy jasno postawić i uzupełnić braki wytworzone przez długoletnią gospodarkę najeżdźców. To też każdy uczestnik nowego Stowarzyszenia, poza materialną stroną, powinien korzystać ze wszystkich dobrodziejstw kulturalnych i oświatowych jakie dostępne będą dla niego dzięki zabiegom i staraniom kierowników zrzeszenia.

A więc — po za zebraniem towarzyskimi, wycieczkami, koncertami, widowiskami i t. p. rozrywkami, które niewątpliwie cieszyć się będą największym powodzeniem, stowarzyszeni winni pilnie używać na odcyżty, pogadanki z dziedziny higieny, kursy handlowe i ogólnokształcące, a także korzystać z rodzinami z biblioteki i czytelnia. Niejednemu z stowarzyszonych uzupełni w ten sposób braki swego wykształcenia, niejednemu dostrzeże, że w sklepie jego nie jest zachowaną dostateczną czystością, a wszak schludność i przestrzeganie higieny, oraz uprzejmość w obsłudze niejednokrotnie stanowią o powodzeniu danego handlu lub przedsiębiorstwa.

Przy Stowarzyszeniu ma być również założona kasa pożyczek i wsparć dla podupadłych uczestników, oraz wdów i sierot po zmarłych członkach.

Jest to więc jeszcze jedna korzyść dla stowarzyszonych, które w ogólnej sumie powinny przyciągnąć jaknajliczniejszą sferę do zapisywania się na członków, gdyż tylko w ten sposób zapewnią zarządowi możliwość urzeczywistnienia wszystkich pożytecznych zamierzeń i przyczynią się do rozwoju Towarzystwa.

K.

Kronika łódzka.

Pożyczki na książki oszczędności.

Wydział finansowy przy Zgromadzeniu kupiectwa łódzkiego i Komitecie giełdowym w dalszym ciągu wypłaca pożyczki posiadaczom książeczek oszczędnościowych rosyjskiego Banku państwa. Wydział udziela pożyczek do wysokości połowy sumy wkładu, w wyjątkowych zaś razach i więcej. Obecnie miesięczna wypłata pożyczek tego rodzaju sięga sumy 8,000 rb.

Przedłużenie kanału.

Magistrat uchwaił przedłużenie kanału ściekowego ul. Targowa — rz. Łódka, do stawów przy koszarach i ul. Składowej, przez ul. Targową, Cegielińską, rynek Targowy i ul. Dzielną.

Ze szkoły handlowej Kupiectwa Łódzkiego.

Egzaminy wstępne dla nowych kandydatów rozpoczęły w dn. 23 b. m., zakończono wczoraj. W przyszłym tygodniu od poniedziałku 28 sierpnia do piątku 1 września włącznie odbywać się będą egzamina poprawkowe, dla dawnych uczniów. Wynik egzaminów, oraz decyzyja co do przyjęcia do szkoły, ogłoszone zostaną w sobotę dnia 2 września o godz. 12-ej w południe.

Uroczysty akt zamknięcia roku szkolnego 1915/16 odbędzie się w poniedziałek dn. 4 września, następnym zaś we wtorek 5 września — początek lekcyj.

Napływ kandydatów do wszystkich klas znaczny. We wszystkich klasach, z wyjątkiem 4-ej i 5-ej, są oddziały równoległe, a mimo to wakansów wolnych jest bardzo mało. Rada opiekuńcza szkoły dziś powzięła decyzję w sprawie otwarcia nowego oddziału i w klasie 5-ej, co ze względu na ilość uczniów okazuje się koniecznym; chodzi jednak o wynalezienie odpowiednich fundusów.

Pensje nauczycieli.

Wypłata pensji nauczycielom szkół miejskich za miesiąc sierpień nastąpi w poniedziałek 28 i we wtorek 29 b. m. Nauczyciele starsi obowiązani są przedstawić kwity, już podpisane przez młodszych nauczycieli i odbierać na mocy tychże pensje dla nich. W poniedziałek wypłacone będą pensje wszystkim nauczycielom szkół niemieckich i żydowskich, we wtorek zaś polskich.

Bony łódzkie i kartki chlebowe przed 54 laty.

Mało kto wie o tem, że obecne bony łódzkie nie stanowią nawet dla naszego miasta nowości, bezpośrednio związanej z wojną światową. Na rok przed wybuchem powstania, mianowicie w roku 1862 dał się odczuć w Łodzi brak monety metalowej, którą gromadziły komitety narodowe, organizujące powstanie, celem zakupu broni i środków żywności. Wskutek tego powstała niewygoda przy wypłacie robotnikom. Niektórzy fabrykanci radzili sobie w ten sposób, że rozcinali ruble papierowe na cztery części, które miały wartość obiegową 25-kopiejki. Sposób ten atoli nie podobal się przemysłowcowi Ludwikowi Gayerowi, który w zamian tego począł wyrabiać w swojej fa-

bryce krążki sukienne, z wydrukowanym napisem „chleb”, które się szybko przyjęły. Można było za nie nabywać chleb, jak też za odpowiednią ich ilość inne produkty spożywcze. Bony te i zarazem „kartki chlebowe” tak dalece się rozpowszechniły, że miały obieg nie tylko w Łodzi, ale i na prowincyi. Za przykładem Gayera poszli i inni fabrykanci, wypuszczając podobne kartki „chlebowe”. Ponieważ jednak działo się to w Łodzi, wynikły więc wkrótce nadużycia z tymi „bonami”, które poczęto fałszować. Powstał cały szereg spraw, a w rezultacie pociągnięto do odpowiedzialności i „fabrykantów pieniędzy”. Śledztwo ciągnęło się długo aż wreszcie odbyła się w r. 1875 sprawa w Łęczycy, gdzie Geyer i towarzysze zostali uniewinieni.

Z Tow. ośw. „Wiedza”.

W pierwszej połowie września rozpoczną się zapisy na kursa naukowe (uniwersytet ludowy) „Wiedzy”. Kursa dla analfabetów dorosłych, jako też czytanki dla dzieci będą dalej prowadzone.

„Casino”.

W teatrzyku „Casino” wystąpiły nowozaażowane siły, z których zwłaszcza p. Smotrzycki zyskał względy lepszej publiczności, jako wytworony konferencier i utalentowany monologista.

Z gminy żydowskiej.

Gminie żydowskiej nadesłano znowu za pośrednictwem „Express Company” około 4,000 rb. dla łodzian, od krewnych z Ameryki.

Ze związku zaw. rob. przem. włóknistego.

Na jutro zarząd Związku zwołuje w dużej sali fabryki Geyera (Piotrkowska 295) ważne zebranie członkii i członków. Porządek dzienny zawiera między innymi sprawozdanie zarządu i kasowe, wytyczne na przyszłość, ankietę i wybór delegatów.

Kradzieże.

Ze strychu domu przy ulicy Południowej 38, Eliaszwii Ludzkiemu skradziono białinę, wartości rb. 200.

Ze strychu domu przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 12, Abramowi Arfie skradziono białinę, wartości przeszło nk. 160.

Z Sądów.

Sędzia pokoju V rewiru, dr. Wolff, w zastępstwie sędziego VI rewiru, rozprawił wczoraj następujące sprawy karne:

Łódzki „interes”.

Niejakim Mojżesz G. chciał w łatwy i pewny sposób powiększyć swoje kapitały. Pożyzył on Aleksandrowi Kowalskiemu pieniądze na okres 7-miesięczny, przy czem za każdy weksel 100-rublowy wypłacał Kowalskiemu gotówką 65 rubli. Takich weksli otrzymał trzy. Tymczasem zaciągający pożyczkę po 7 miesiącach chciał zapłacić tylko otrzymaną sumę i 8% odsetek. G. z początku mówił nie chciał, a potem żądał 12%. Wobec tego Kowalski zaskarżył go o uprawnienie lichwy. Już po oskarżeniu ugodził się z G. i dał mu 225 rubli za wszystkie weksle. Sąd uznał że lichwa miała miejsce, jednak zważywszy, że Kowalski mógł w innym miejscu dostać pożyczkę, a więc dobrowolnie, bez potrzeby, wdał się we wspomniany interes, a potem tylko chciał tanim kosztem pozbyć się długu, uniewinnił G. Ostrzegając go na przyszłość przed robieniem podobnych spekulacji.

Rodzina Kieberów.

Przed sądem staje 3 Kieberów: ojciec Izaak, i dwaj synowie: Dawid, lat 15 i Chil Mordka, lat 14. Oskarżeni są o potajemną fabrykację spirytusu. Ojciec mówi, że o niczem nie wiedział: właścicielami i fabrykantami byli synowie. W toku rozprawy okazuje się jednak, że stary Kieber często bywał w „lokalu fabrykacyjnym”. Na pytanie sędziego, skąd wzięli pieniądze na kupno potrzebnych przyrządów, Chil Mordka zeznaje, że miał pieniądze, gdyż dawał lekcje talmudu. Za ułożenie 14-letniego chłopca wydaje się trochę nieprawdopodobną. Wobec tego sędzia przypiera do muru „niewinnego” ojca, który w końcu przyznaje się, że część kapitału on wwręczył synom. Wtedy sędzia wykazuje mu jego podłość, gdyż chciał on siebie uniewinnić chociażby kosztem oskarżenia własnych dzieci. Biorąc pod uwagę ciężkie stosunki materialne, które rodzinę popchnęły do tej ryzykownej fabrykacji sąd skazuje głowę rodziny na 50 rubli, a młodocianych przemysłowców na 20 rubli kary, lub po 1 dniu aresztu za każde 3 ruble.

„Stosuneczki” w Chojnach.

Herman Beenke, piekarz z Chojen, oskarżony jest o rozdarcie wekslu własnego i odmówienie potem zapłaty (§ 552 ros. kod. kar.). Oskarżony tłumaczy się, że dyrektor kasy pożyczkowo-oszczędnościowej w Chojnach, w której weksel się znajdował, s. p. Grzybowski, był mu winien 130 rubli i w dzień płatności zgodził się za Beenkego zapłacić te sto rubli z wekslu i wydał mu weksel. Potem Grzybowski umarł, a dyrektora wspomnianej kasy oskarżyła Beenkego. Kasjer tej kasy, wezwany jako świadek, zeznaje, że Beenke zaproponował Grzybowskiemu zapłatę tych stu rubli, ale Grzybowski miał odpowiedzieć, że to są jego prywatne sprawy, on teraz pieniędzy nie ma, a kasa potrzebuje gotówki. Wtedy Beenke poprosił o weksel i powiedział: „tak będzie najlepiej” rozdarł go i schował do kieszeni.

Sąd, wychodząc z założenia, że Grzybowski go łączyły z Beenkiem stosunki pieniężne, a wobec tego taka ugodą między nimi, jak twierdzi oskarżony, jest możliwa, zwalnia Beenkego od zarzutu samowolnego rozdarcia.

Nie wymeldował.

Ignacy Furmanek, lat 45, oskarżony jest o to, że 2 swoich lokatorów nie wymeldował w odpowiednim czasie w biurze Kom. rozdziału chleba i mąki. Sąd skazuje go na 10 rubli kary lub 4 dni aresztu, wyjaśniając, że chociaż niewymeldowanie w uczastku nie jest przewinieniem, to jednak ukaraniem być powinno, aby przyrzeczycał ludność do wypełniania rozporządzeń, mających na celu dobro ogółu, a jak w tym wypadku zażegnaniu braku pieczywa.

Oskarżony oskarżycielem.

Fijałkowski Kopel oskarżony jest, że Józefowi Mickiewiczowi wyciągnął z kieszeni portmonetkę z rublem 95 kopiejkami i karty chlebowe. Tymczasem okazuje się na rozprawie, że Fijałkowski i Mickiewicz stali razem w „ogonku” przed piekarnią. Oskarżony nie chciał Mickiewiczowi ustąpić swego miejsca w kolejce i ten przez złość oskarżył go o kradzież. Sąd uniewinnił Fijałkowskiego. Fijałkowski ma zamiar teraz wytoczyć Mickiewiczowi proces o fałszywe oskarżenie.

Z Tuszyna.

28-go sierpnia odbędzie się w kancelarii gminy zebranie organizacyjne kooperatywy spożywczej.

Z Pabianic.

Rudzkie Stow. muzyczne - śpiewaczo „Echo” urządza jutro w lokalu Domu ludowego w Pabianicach koncert na korzyść Polskiej Macierzy Szkolnej w Rudzie, na który złożą się występy chóru, śpiewy solowe, duet, muzyka, deklamacja i 2 komedjyki „Wesele Zosi” Przybylskiego i „W zielonym gaiku” Domnika.

Z Siedlec.

W dn. 27 b. m. przypada dziesiąta z kolei rocznica smutnej pamięci pogromu w Siedlcach, zorganizowanego przez pułkownika Tuchanowskiego.

Z Rawy.

W tych dniach przeszła nad miastem szalona burza z grzmotem i piorunami. Niżej położone dzielnice miasta zostały formalnie zalane.

We wsi Bogrzyce pod Rawą, od uderzenia pioruna, spłonęła zagroda włościańska. W akcji ratunkowej brała udział rawska Straż ogniowa ochotnicza. W ogrodach i w polu znaczne straty.

Z Kalisza.

R. G. O. nadsyła nam komunikat następującej treści:

Współpracownik Wydziału rejestracji strąt wojennych przy Radzie Głównej Opiekuńczej p. Leon Babiński udał się dnia 12 sierpnia r. b. do Kalisza celem poprowadzenia kursów przygotowawczych dla sekretarzy komisji szacunkowych.

W Kaliszu zorganizowano 4 komisje okręgowe, które podzieliły między siebie przedewszystkiem najbardziej dotknięte zniszczeniem śródmieście, a w następstwie rozszerza działalność swą i na pozostałe dzielnice miasta. Organ łączny 4-ch komisyj stanowią ich wspólne posiedzenia z udziałem t. z. delegata głównej komisji szacunkowej, jako osoby stojącej na czele całej sprawy rejestracji w Kaliszu. Przy delegacie urzęduje specjalny sekretarz, oraz skarbnik połączonych komisji.

Biura komisji Kaliskich są już czynne i przyjmują deklaracje. Wspomnianych wykładów odbył p. Babiński 6, od 13 do 16-go sierpnia (od 13 — 14 po dwa dzienne).

Prócz tego dnia 15 sierpnia wygłosił odczyt bezpłatny dla ludności Kalisza na temat „O konieczności rejestrowania strąt wojennych”.

Kwesta ogólnokrajowa w pow. kaliskim dała następujący wynik kasowy:

Zebrano ogółem: mr. 2,123 fen. 45, oraz rb. 13,994 kop. 36. Suma ta w walucie rosyjskiej wynosi rb. 15,109 kop. 68. Wydano na organizację kwesty rb. 89 kop. 65; miasto Kalisz zatrzymało z zebranego funduszu — rb. 3,402 kop. 06. Wpłynęło do kasy R. G. O. rb. 11,617 kop. 97. Poszczególne gminy powiatu zebrały: gmina Blaszków — mr. 85 fen. 40, oraz rb. 1,419 kop. 94, gmina Brudzew — mr. 366 fen. 60, oraz rb. 596 kop. 15, gmina Cerków — rb. 152 kop. 24, gmina Chocz — mr. 175, oraz rb. 622 kop. 86, gmina Dąbroszyn rb. 20 kop. 91, gmina Godziszewo rb. 35 fen. 62, oraz rb. 261 kop. 91, gmina Iwanowice mr. 8, oraz rb. 330 kop. 45, gm. Kalisz mr. 277 fen. 47, oraz rb. 657 kop. 20, miasto Kalisz mr. 926 fen. 51, oraz rb. 2868 kop. 32, gm. Kamień mr. 25 fen. 80, oraz 645 rb. 30 kop., gm. Kościelec mr. 43 fen. 65, oraz rb. 184 kop. 92, gm. Koźminek mr. 1, oraz rb. 411 kop. 52, gm. Marchewo rb. 1060 kop. 40, gm. Opatówek mr. 43 fen. 95, oraz rb. 625 kop. 67, gmina Ostrowo rb. 246, gmina Pamięcin mr. 4, oraz rb. 819 kop. 49, gmina Stawno mr. 31 fen. 38, oraz rb. 577 kop. 88, gm. Stawiszyn mr. 1, oraz rb. 368 kop. 36, gm. Tyniec mr. 61 fen. 27, oraz rb. 485 kop. 82, gm. Zbiersk mr. 5, oraz rb. 718 kop. 64, gm. Zborowo mr. 7 fen. 25, oraz rb. 328 kop. 42, gm. Żydów mr. 35 fen. 15, oraz rb. 521 kop. 93.

Z Buska.

W zachodniej stronie powiatu stopnickiego, w okolicy pofalowanej małej wzniesionej, rozsia-
dło się o wiele schludniejsza od Pińczowa Busko,
ze swym charakterystycznym ogrodem na rynku
dla przechadzki. Domki nieduże murywane okala-
ją rynek. Ulicę Staropocztową przyprowadzono do
porządku, otrzymała ona nazwę ulicy Brudre'a. Z
miasteczka wiedzie do zakładu kąpielowego pro-
sta, starannie utrzymana aleja 3 Maja. Po obu stro-
nach alei ciągną się wspaniałe sady, pełne owo-
ców. Jest tu ogromny park, oświetlony elektryczno-
ścią, którego kłomby wiją się przechodnia zapach-
em. Muzyka wojskowa uprzyjemnia ciepłym
chwilom. Silne kąpiele siarczane dziesięciu źródeł
mają dużą zawartość siarkowodoru i soli kuchenn-
nej tak, że można je zaliczyć do najsilniejszych
źródeł w Europie. Nie też dziwnego, że ściągają z
dalekich stron licznych kuracjuszy, którzy ratu-
ją silnie nadwątlone zdrowie. Wprawdzie tego ro-
ku jest napływ mniejszy z powodu wojny, mimo to
w parku rojno i gwarno.

Początki zakładu leczniczego sięgają r. 1836.
Wtedy stanął budynek w klasycystycznym stylu według
planów budowniczego Marconi'ego. Opiekę roz-
tacza nad nim w różnych czasach już to ręka pry-
watna, już też rząd rosyjski. Obszerne schludne ła-
zienki, sale zanderowskie, maszyni budziły żywe
zainteresowanie. Za parkiem wzdłuż szosy, wiodą-
cej w kierunku Nowego Korczyna stoi szereg du-
żych pięknych will, w których mogą się kuraczu-
szy wygodnie pomieścić. Prócz Buska jest jeszcze
w powiecie stopnickim miejscowość kąpielowa So-
lee. Pod względem historycznym jest powiat stop-
nicki bardzo ciekawy. Pozostały tam liczne ślady
błogiej działalności Kazimierza Wielkiego, jak ko-
ścioły, zamki, stary aryański zbor, dziś zamienio-
ny na śpichlerz. W tym powiecie osiedli się nie-
gdyś sławne rody Oleśnickich, Szydłowskich, Zbo-
rowskich. Mniej więcej w środku powiatu leży
miasteczko Stopnica z zamkiem i kościołem z cza-
sów Kazimierza Wielkiego. Prócz tego zachował
się tam starożytny dwór starościński, w którym
był urządzony zbor kalwiński za czasów Zborow-
skich. Niedaleko Buska znajduje się mała wioska
Grochowiska, pamiętna z roku 1863. Dalej na po-
łudnie nad Wisłą, mamy Nowy Korczyn z zam-
kiem z XIV wieku.

W Busku odbył się kurs dla 50 nauczycieli tu-
tejszego okręgu. Celem kursu było pogłębienie i
rozszerzenie wiadomości, tudzież uzyskanie więk-
szej praktyki zawodowej. Kierownik kursu, p.
Krzemieniecki, zabiegał gorliwie, aby uczestnicy
mieli należyte pomieszczenie, zdrowy wikt, by od-
nieśli należyte korzyści tak pod względem intelek-
tualnym, jak i moralnym. Metodyki, dydaktyki, hi-
storyi wychowania, tudzież gier i zabaw uczył in-
spektor szkolny. Nauki gramatyki polskiej i dzie-
jów piśmiennictwa polskiego udzielał Jan Anders
z Krakowa, naukę historii polskiej i geografii ob-
jął p. Rogowski ze Lwowa. Z higieny zajmował
uczestników kursu dr. Billiński. Kurs prowadzono
praktycznie w ten sposób, że pouczano i odpyty-
wano uczestników. Na prace piśmienne zwrócono
baczna uwagę. Patriotyczne nasze nauczycielstwo
okazało wiele pilności, wiele dobrej woli, wyraża-
my mu więc publicznie jeszcze na tem miejscu
wyrazy uznania.

Niezatarte wspomnienie pozostawił po sobie
zjazd nauczycielstwa z Pińczowa w Busku.

Z okazji urodzin cesarskich przetrzymać ko-
menda tutejsza 2,000 koron na rzecz szkół i na za-
pomogi dla nauczycieli. Ochronka i przytułisko dla
bezdolnych rozwija się dzięki poparciu ze strony
komendy i opieki komitetu miejscowego. Aby zna-
leźć fundusze na urządzenie nowo założonego szpi-
tala w Chmielniku, zabiega sekcyja pań, aby urzą-
dzić festyn z niespodziankami.

Busko ma Towarzystwo szkoły ludowej, które
założyło kilka czytelni po wsiach, ma ono kilka bi-
bliotek. Odczyty po wsiach urządza p. Rogowski.
Jak za owocną jest ta praca, niech służy przykład:
rząd rosyjski utrzymywał przed wojną 70 szkół w
tym okręgu, dziś jest 88 czynnych, a z nowozako-
nemi 150. Gdyby w tem tempie organizowanie
szkół odbywało się na całym terenie okupacyjnym,
wzbogaciłaby się w krótkim stosunkowo czasie
Polska w setki ognisk oświatowych, których pro-
mień rozjaśniłby mroki stuletniego przeszło za-
uębienia kulturalnego pod rządami Rosji.

Z Lublina.

Wojskowa gen-gubernia w Lublinie, z okazji
uroczystości urodzin cesarza, ofiarowała 250,000 ko-
ron na cele dobroczynne. Sumę tę rozdzielono w
następujący sposób: 15,000 kor. na odbudowę zni-
szonych kościołów, 5,000 kor. na kościół w Ra-
docznej, a kwotę 200,000 kor. dla Centr. Kom. ra-
tunkowego, z czego 150,000 kor. na cele ochrony
dziecka, a 50,000 kor. na odbudowę zniszczonych
miejscowości, w kościół 30,000 kor. dla żyd. kom.
ratunkowego. Nadto przeznaczono 5,000 kor. jako
pierwszą ratę, na rzecz odrestaurowania starych
treków w kaplicy zamkowej w Lublinie.

Z Brodów.

Sprawozdawca wojenny „Nowoje Wre-
nia” pisze o zajęciu Brodów: W mieście zna-
lazłem się w 12 godzin po zajęciu przez na-
sze wojska. Miasto było jak wymarłe, we
wszystkich domach okna były szczelnie po-
zamykane. Brody nie ucierpiały wskutek
walk. Natomiast zupełnie zniszczeniu uległ
Radziwiłłów, którzy znalazł się bezpośrednio
w ogniu walki.

WARSZAWA.

Zadania delegacji żywnościowej.

(o) Na pierwszym posiedzeniu warszaw-
skiej Rady miejskiej, prezes jej, dr. Brudziński,
oświadczył między innymi, że chwila o-
becna zbyt jest poważna, aby Rada zamknęła
się w kole krytyki, mniej lub więcej jałowej.
Pracy twórczej potrzeba przedewszystkiem.
W myśl tej zapowiedzi kada dzień zaczął się
prace specjalnych komisji Rady miejskiej i
delegacji, które, jak wiadomo, mają zarzą-
dzać poszczególnymi wydziałami działalności
miejskiej.

W dzisiejszych warunkach na pierwszy
plan wysuwa się delegacja żywnościowa, któ-
ra ma objąć kierownictwo nad najbardziej
palącą w tej chwili w Warszawie sprawą,
mianowicie nad zaopatrywaniem miasta w
żywność. Delegacja ta składać się będzie z
12 osób, mianowicie: dwóch przedstawicieli
magistratu, czterech radnych i sześciu przed-
stawicieli ogółu ludności.

Delegacja przedewszystkiem poweźmie
decyzję, czy należy nadal utrzymać dotych-
czasowy system zaopatrywania szerokich
warstw ludności w żywność, zastosowując
doń zmiany poszczególnie — czy też poddać
go zmianie zasadniczej. Delegacja nie została
jeszcze utworzona. Stanie się to w dniach na-
bliższych. Nie przeszkadza to przyjrzeć się
bodaż pobieżnie sprawie, którą ma wziąć na
swe barki.

Doświadczenie wykazało, że dzisiejszy
system szwankuje wielce, głównie na punkcie
rozdziału produktów żywnościowych między
ludność. Sklepy „miejskie” nie ziszczyły pokła-
danych nadziei i wykazały dowodnie nie-
praktyczność tego urzędowania.

Zdaniem osób, które tę sprawę gruntow-
nie badały, między innymi, zdaniem wice-
prezesa Rady miejskiej, dra Józefa Zawadz-
kiego, sklepy te znieść należy, lub oddać je
w dzierżawę osobom, które w nich obecnie pra-
cują. Magistrat wprost, czy też za pośrednic-
tstwem sekcji żywnościowej, może być tylko
hurtowym dostawcą produktów do wszelkich
sklepów i sklepików prywatnych, które mu-
szą się zobowiązać, że sprzedawają będą o-
trzymane produkty tylko po wskazanej cenie.
W ten sposób, zamiast stu sklepów miejskich,
jak obecnie, będzie ich kilkaset, odpowiednio
do potrzeb ludności.

Tylko ten jeden sposób może usunąć
zło, jakie spowodował i powoduje dzisiejszy
system, że swoimi „ogonkami”, budzący ogólnie
niezadowolenie.

Istnieje tylko jedna wątpliwość. Czy ma-
gistrat, względnie sekcja żywnościowa, ma
być hurtownikiem — monopolistą pewnych ar-
tykułów spożywczych, czy też powinien ogra-
niczyć się do roli pośrednika, regulującego
ceny, przez gromadzenie zapasów tych pro-
duktów, jakie podlegają mogą spekulacji. Co
do tego, zdania różnią się zasadniczo. Jedni
bronią monopolu, wykluczającego wszelką
spekulację. Inni dowodzą, że miasto w cha-
akterze monopolisty nie poddało przyjętym
na się obowiązkom, bo nie będzie mogło ze-
brać odpowiedniej ilości produktów, by za-
patrzyć w nie całe miasto.

Przeciwnicy monopolu powołują się na
doświadczenie z monopolem ziemniaczanym,
jaki sobie wyrobiła sekcja żywnościowa, a
który dał takie wyniki, że władze okupacyjne
ujrzały się zmuszone cofnąć ów monopol. I
rzeczywiście, zaraz po cofnięciu go, stan rze-
czy zaraz się poprawił. Straty, jakie miasto
poniosło na monopolu „ziemniaczanym”, rów-
nież są pouczające.

Monopol jest konieczny, gdy idzie o ogra-
niczenie spożycia — dowodzą przeciwnicy —
lub o prowadzenie bezwzględnie równego
podziału. Te cele mają na widoku monopole
mięsny i mączny. A jak wiadomo, nie tamują
one spekulacji.

Delegacja żywnościowa ma przed sobą
zadanie trudne i odpowiedzialne. Miejsny na-
dzieje, że się z niego wywiąże w sposób mo-
żliwie najlepszy.

Kronika warszawska.

Interpelacye w Radzie miejskiej.

(o) Do prezydium rady miejskiej wpły-
nęły następujące wnioski i interpelacye, któ-
re wejda na jedno z najbliższych posiedzeń
Rady, lub też będą przekazane magistratowi:

1) Koła pracy — w sprawie rozciągnię-
cia ściślejszej kontroli nad wypiekiem chle-
ba kartkowego. Koło pracy otrzymało w tej
sprawie petycję, zaopatrzoną w 265 podpisi-
sów.

2) Interpelacya radnego Berensona i 14
innych radnych — w sprawie nadużyć w ko-
misji rozdziału mąki i chleba. Interpelacya
wlicza szereg takich nadużyć z kartkami na
chleb i żąda: a) przeprowadzenia natychmi-
astowej i gruntownej rewizji wszystkich wy-
działów komisji rozdziału mąki i chleba; b)
przedstawienia przez magistrat wniosków,
zmierzających ku zawieszaniu, usunięciu i
oddaniu pod sąd winnych i c) przedstawienia

lu przy ul. Zakroczymskiej, jak również w
sprawie podobnych nadużyć w innych szpita-
lach. Po wyliczeniu w 5-ciu punktach
opinii w sprawie zmian, które winny nastąpić
we wnętrzu komisji rozdziału mąki i chleba.

3) Interpelacya radnego Lypacewicza i
grupy innych — w sprawie nadużyć w szpita-
łach, interpelanci zapytują magistrat, co zam-
ierza przedsięwziąć w celu wszechstronne-
go zbadania sprawy, ukarania winnych i u-
sunięcia systemu, przy którym uczciwi do-
stawcy mają utrudniony i niemal zamknięty
dostęp do szpitali, uczciwi zaś urzędnicy, nie
chcący brać udziału ani nawet tolerować nad-
użyć, narażeni są na szkany.

Sklepy miejskie na przedmieściach.

(o) Ludność okolicie podmiejskich Opiek
obywatelskich, uskarża się na brak sklepów
żywnościowych, co sprawia wielką niedogod-
ność dla niezamożnych mieszkańców tych o-
kolic. Wobec tego w Sekcyi żywnościowej
poruszono projekt powiększenia liczby skle-
pów na przedmieściach. Pierwszy z takich
sklepów ma być otwarty w Wierzbnie, lub
Królikarni dla mieszkańców Henrykowa,
Wierzbna, Szop Polskich i Służewca.

Dla Muzeum Narodowego.

(o) Prezydent miasta polecił wszystkim
instytucjom miejskim składanie do Muzeum
Narodowego m. stół Warszawy: nie będących
już w użyciu tłoków pieczętnych, odbitek la-
kowych lub tuszowych na cienkim papierze
z tłoków pieczętnych, obecnie używanych, ka-
lek dokładnych z pieczęci, których tłoki już
nieistnieją, lecz znajdujących się w dawnych
aktach. Wszystkie ma być składane w trzech
egzemplarzach.

Epidemia wśród drobin.

(o) W okolicach podmiejskich od kilku
dni panuje epidemia wśród drobin, zwłaszcza
kur i kaczek; na małych folwarkach i u zas-
obniejszych włościach połowa drobin już wy-
głębła, co przynosi straty, ponieważ nabywano
drob po wysokiej cenie dla rozszerzenia ho-
dowli i dla sprzedaży jaj. W związku z epi-
demią zwiększył się dowóz ptactwa do War-
szawy i obniżyła się cena drobin.

Suszenie ziemniaków.

(o) Dla suszenia młodych ziemniaków w mie-
ście powstało kilka zakładów; dwa z nich przy ul.
Miedzianej nr. 7 i przy pl. Witkowskiego, urządzo-
no bez zastosowania potrzebnych warunków zdro-
wotnych, wobec czego Urząd zdrowia publicznego
polecił je zamknąć.

Z sądów.

Na dwa fronty.

(o) Niewątpliwie 80-letni Władysław Terlecki,
prowizor farmacji, przez lat kilka zarządzający
apteka Klawego w Warszawie, nie powiedział je-
szcze w swem życiu „ostatniego słowa”.

Sprawa, za którą odpowiadał wczoraj przed
sędem okręgowym, dowodzi, że ma on dość pomy-
słów kryminalnych i nie liczy się z niczem.

Temu elegancko ubranemu człowiekowi, z
pierścieniem na rękę, zarzucano wczoraj oszustwo,
stanowiące jeden tylko moment z zarzuconej mu
seryi „oszustw mącznych”.

Ta jedna wczorajsza sprawa przyniosła oskar-
żonemu około 5,000 rb. nie za pracę oczywiście,
lecz za „sprytny pomysł”.

Ujawnione dotychczas „operacye Terleckiego”
sięgają wielu dziesiątków tysięcy rubli i marek.

W jaki sposób Terlecki oszukiwał ludzi na im-
ponujące liczby marek i rubli, zeznał wczoraj fry-
zyer Roman Prochocki, od którego Terlecki wyłu-
dził kilka tysięcy rb. pod pozorem wspólnego za-
kupu mąki.

Spotkałem się — mówił Prochocki — na ulicy
z jednym z moich znajomych, który powiedział
mi, że idzie do Terleckiego, który ma pozwole-
nie na wóz mąki do Warszawy.

Udałem się z nim razem do T.; zajmował on
mieszkanie pięknie urządzone, w poczekalni było
masę interesantów. Terlecki oświadczył mi, że
jest łowaczem przy generał-gubernatorze i posia-
da pozwolenie na wóz mąki do Warszawy; za-
proponował, abym wyjechał na prowincję, zbadał
gdzie można nabyć mąkę i nabył ją; za jego prze-
puszka mąkę sprowadził się do Warszawy i sprze-
dał ją z dużym zyskiem.

Zgodziłem się na propozycyę T., wyjechałem
na prowincję i wynalazłem w Ciechanowie znacz-
ny zapas mąki. Wówczas T. przyjechał do Ciecha-
nowa, zażądał ode mnie kilku tysięcy rubli, twier-
dząc, że on musi zapłacić pieniądze, gdyż prze-
puszka jest na jego nazwisko. Gdyśmy przyszli do
składu T. powiedział mi: niech pan przelicyz wor-
ki, ja wkrótce wrócę z furmankami.

Wkrótce potem zjawiał się T. w asystencyi po-
licyi.

Zażądałem od T., aby mi oddał moje pienią-
dze. T. odpowiedział, że wszystko się wydało, że
on jest aresztowany, pieniądze zaś złożone są w
policyi; uspakajał mnie, mówiąc, że będzie on wy-
puszczony, powróci do Warszawy i zwróci mi pie-
niądze. Jakoż po kilku dniach T. powrócił do War-
szawy; oświadczył on, że pieniądze nie prędko bę-
dzie można otrzymać, gdyż trzeba załatwić formal-

ności; jeżeli chce prępszyzić odbiór pieniędzy,
trzeba, bym mu dał jeszcze 3,000 rb.; za te pie-
niądze nabędzie on zaraz upatrzoną już mąkę w
Plocku, po załatwieniu zaś tego zwróci mi wszyst-
kie moje pieniądze.

Dalem drugi raz pieniądze, lecz wkrótce prze-
konałem się, żeżem padł ofiarą oszustwa; gdy T.
zwrócił mi tylko 1,000 marek i 200 rb., udałem się
ze skargą do prokuratora.

Sledztwo wykazało, że T. ma wogóle burzliwą
przeszłość: za czasów rosyjskich przyjeżdżał on z
Galicyi na Litwę, aby kopiować plany fortec; po
wybuchu wojny brał udział w armii rosyjskiej;
gdy Rosyianie ustąpili z Brześcią, T. pozostał w
Brześciu; ostatnio był on agentem policyi niemiec-
kiej polowej i obowiązkiem jego było wykrywa-
nie tajnych składów mąki, za to otrzymywał wy-
nagrodzenie w wysokości 15%.

Korzystając z tego, T. za pomocą oszustwa wy-
łudził znaczne sumy od tych, którzy chcieli „robić
interesy mączne”.

W ostatnim słowie, gdy prokurator wniósł o
karę roku więzienia, Terlecki rozplakał się i po-
czął usprawiedliwiać się, twierdząc, że pozwraca
poszkodowanym wszystkie wyłudzone pieniądze.

Sąd, pod przewodnictwem Piontka, skazał
Terleckiego na półtora roku więzienia.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki w niedzielę po poł. wznawia
„Kościuszkę pod Racławicami” Aneczya.

Teatr Rozmaiteści w dalszym ciągu „Młody
las” Hertzla.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Michasia i jej mat-
ka” de Flers'a i Caillave't'a, w próbach „Katarzy-
na Wielka” Bernarda Shaw'a.

Najbliższą premierą po „Katarzynie” będzie
dramat Zorilli w przekładzie A. Langego p. t.
„Don Juan di Tenorio”.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Dramat
jednej nocy” Urbańskiego i „Murawiew” Millera,
w próbach „Paia sprawa” Bahra.

Teatr Letni. Dziś „Sybir” Zapolskiej.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Zemsta nietope-
rza” Straussa, wznowienie „Pięknej Heleny” od-
łożone zostało do przyszłego tygodnia.

Teatr Praski. Dziś po raz pierwszy farsa A.
Rumiszycza p. t. „W ogonku”.

Pogrzeby w Warszawie.

Powązki.

(o) Kłotz Waclaw, l. 89, poźniok, z kośc. św.
Andrzeja, godz. 11 rano; Stein Izabela, l. 82, oby-
watelka, z kośc. Zbawiciela, godz. 11½ rano; Ko-
mrowski Franciszek, l. 76, obywatel, kapł. Po-
wążkowska, godz. 11½ rano.

Na Bródno:

Pińkowski Marceł, l. 65, ślusarz, ul. Chmieł-
na nr. 85, godz. 11 rano; Kulak Feliksa, l. 18,
szwaczka, szp. Dz. Jez., godz. 2 po poł.; Pączkie-
wicz Jan, l. 74, szewc, z kośc. św. Jana, godz. 8 r.

Z pism i książek.

„Tym, co w Polsce chcą ojczyznę znaleźć...” Adam
Okuniewski. Piotrków, nakładem autora, str. 21.

Jeśli w dobie niewoli i ucisku kwestya żydow-
ska wysuwała się częstokroć na plan pierwszy na-
szego narodoego — być albo nie być, to dziś, w
przededniu urzeczywistnienia marzeń i nadziei, w
przededniu uzyskania samodzielnego bytu politycz-
nego niejako automatycznie stała się ona zagad-
nieniem pierwszorzędnej wagi.

Coraz częściej też w sprawie tej odzywają się
głosy i półgłosy mniej lub więcej powołanych
grup bądź jednostek.

Jednym z takich właśnie głosów jest wydana
ostatnio w Piotrkowie broszura p. Adama Oku-
niewskiego, p. t. „Tym, co w Polsce chcą Ojczyznę
znaleźć...” Na wstępie autor stara się wejrzeć w
przyczyny rozdziału między żydami a ludnością
polską, poczem, podzieliwszy żydów na ciemne ma-
sy, z którymi przyszła Polska da sobie radę — i t.
zw. Polaków wyznania mojżeszowego — biedzi się
nad wynalezieniem dróg, któreby w przyszłości
oszczędziły tym ostatnim „zawodu i rozgoryczenia”.
I tu autor dochodzi do wniosku, że jedyną drogą
do tego jest „poprostu wyznanie miłości do Pol-
ski”. Słowem p. Okuniewski chce, by żydzi, po-
czuwający się do łączności z nami „utworzyli zrze-
szenie, którego hasłem byłaby miłość Ojczyzny”.
Innymi słowy, by sfery odnośne wypowiedziały się
otwarcie, czy zamierzają współpracować z nami dla
wspólnego dobra, czy też kontynuować dawną tak-
tykę, podsyćaną ongi przez rząd moskiewski

Niestety, podobne rozwiązanie kwestyi i auto-
rowi samemu zdaje się być problematycznej war-
tości, gdyż w końcowym ustępie mówi:

„Sprawa żydowska nie rozstrzygnie się ani w
tem, ani w następnym pokoleniu, nie pomoże emi-
gracya, nie wypłynie na stosunki fakt, iż część ży-
dów odpłynie do Rosji, skąd do nas przypłygną”.
Zatem, wąpli on w skuteczność recepty, przeto nie
powinien się zdziwić, że broszura jego załączymy
do rzędu tych wypracowań, które nie pozytywnego
w dziedzinę zagadnień żydowsko-polskich nie
wniosą, gdyż przyszły bieg wypadków i życie sa-
mo zadecyduje o takim czy innym obrocie rzeczy.

Z życia wygnańców.

Posel Kotowski o wygnańcach.

W tych dniach specjalna komisja rosyjska przystąpiła do rozpraw nad wnioskiem o przymusowym wysiedleniu wygnańców z Petersburga. Sprawie tej w „Birż. Wied.“ poświęca obecnie artykuł poseł kotowski, Żalit. Wskazuje on, że uchwała jednostronna jest niewyrażona, nie określa ona bowiem, kto właściwie ma być wysiedlony. Dalej wskazuje poseł Żalit, iż uchwała ta jest formalnie nielegalna, gdyż wbrew prawu z dnia 30 sierpnia 1915 r. nie wniesiono jej do rady specjalnej. „Następną wadą postanowienia takiego jest pozbawienie części obywateli rosyjskich prawa swobody zamieszkiwania. Do Petersburga wygnańcy podążali nie dla strawnego, bo to otrzymali wszędzie i nigdzie nie zabezpieczano im bytu, a dla tego, że mają tu możność zarobkowania“. Lepiejby już było — zdaniem Żalita — gdyby od 1 września przerwano całkowicie wypłatę strawnego wygnańcom w Petersburgu. Jednostronne wysiedlanie wygnańców pociągnie tylko za sobą nową ruinę dla tych wygnańców, którzy już urządzili się w mieście, następnie wysiedlanie to pociągnie za sobą koszty dla skarbu i zajmie znaczną liczbę wagonów. Gdyby obojętność to wszystko razem, to napowno gorliwie stronniki wysiedlenia zmniejszylaby się. Rzecz dziwna, że przez cały rok Petersburg mógł znieść wygnańców, a teraz nagle wytrzymać z nimi nie może. Można jeszcze zrozumieć tranzlokację przytułków, schronisk i t. p., ale przedtem należałoby znaleźć i urządzić odpowiednie instytucje poza stolicą. Zresztą wysiedlanie wygnańców może powrócić jako zwykły śmiertelnik, a więc, aby wysiedlanie miało jakikolwiek sens, trzeba by urządzić rogatkę, zabraniającą wjazdu do Petersburga wszystkim, którzy nie mieszka na tem na stałe.“ (WAT.).

Z tułaczki wygnańców.

„Kołokoł“ zamieszcza wywiad o akcji ratunkowej na froncie północno - zachodnim, prowadzonej przez „Pomoc Północną“. „Możemy lepiej oddychać. Powszechna bezradność, upadek ducha i brak chleba należą do przeszłości. Pyta się pan, co osiągnęliśmy? Bardzo wiele. Przedewszystkiem wygnańców zapomnianych i bez opieki już niema. Posterunki żywnościowe zabezpieczyły im kawałek chleba. Sprawa posunęła się nawet dalej: osiągnęliśmy stosunkowo prawidłowy podział wygnańców, było to ciężkie zadanie, gdyż trzeba było uwolnić od uchodźstwa front. Skierowaliśmy większość wygnańców do gubernii nadwołżańskich. Tak odbyło się uwolnienie frontu północno - zachodniego od wygnańców...“ (WAT.).

Wieści z Rosji.

Ministrowie Rosji w ciągu 10 lat.

„Russkoje Znamia“ zamieszcza ciekawy artykułik p. t. „Premierowie, ministrowie, kontrolerzy państwowi i sekretarze państwowi Rosji w ciągu 10 lat“. Czytamy tam dosłownie co następuje: „Sześciu premierów — Witte, Goremykin, Stołypin, Kokowcow, znów Goremykin i Stürmer. Ośmiu ministrów spraw wewnętrznych — Durnowo, Stołypin, Makarow, Maklakow, Szezerbatow, Chwostow, Stürmer, Chwostow... Siedmiu nadprokuratorów Synodu — Obolenski, Szirinski, Izwol-

skij, Łukianow, Sabler, Samarin, Wołyn... Ośmiu ministrów handlu — Timirajzew, Fiodorow, Filosofow, Szypow, znowu Timirajzew, Timaszew i Szachowski... Pięciu ministrów sprawiedliwości — Manuehin, Akimow, Szezerłowitow, Chwostow, Makarow... Siedmiu ministrów rolnictwa — Kutler, Nikolskij, Stizinski, Wasiliczko, Kriwowoszejn, Naumow, hr. Bobrynski... Pięciu ministrów oświaty — Tolstoj, Kaufman, Szwarz, Kasso, Ignatjew... Trzech ministrów skarbu — Szypow, Kokowcow, Bark... Czterech ministrów wojny — Rediger, Suchomlinow, Poliwanow, Szuwajew... Czterech ministrów marynarki — Brilew, Di-kow, Wojewodzki, Grigorowicz... Czterech kontrolerów państwa — Filosofow, Szwanewach, Charitonow, Pokrowski... Czterech ministrów spraw zagranicznych — Lamdorf, Izwolski, Sazonow, Stürmer... Trzech sekretarzy państwowych — Hildebrandt, Makarow i Krzyżanowski... I wreszcie jeden tylko minister dworu — Frederick... W ten sposób w ciągu 10 lat „konstytucyj“ defilowały przed nami 72 imiona ministeryjne...“

Nowi dygnitarze rosyjscy.

Petersburski departament policji zawiadomił gubernatorów rosyjskich, że w świeżo zdobytach miejscowościach Galicji i Bukowiny, oraz na froncie kaukaskim są do obsadzenia stanowiska naczelników powiatów i okręgow, przy czym naczelniccy ci mają podlegać odpowiednim dowódcom głównych armij. Departament zaleca gubernatorom, by na stanowiska te wysuwali kandydatury urzędników posiadających cenzus wykształcenia i nienaganą opinię, oraz zdających sobie sprawę z całego znaczenia nowych obowiązków. Kandydatom owym należy oświadczyć, że o ile okażą szczególną gorliwość, urzędując w krajach okupowanych, ułatwione im będzie w przyszłości zajmowanie wyższych stanowisk, a mianowicie gubernatorskich...

Spóźnione dyskusje.

W prasie rosyjskiej toczy się teraz dyskusja na temat jak wielką armię mogą czy też pragną wysłać Rosyanie na Bałkan? Pod tym względem panuje w prasie petersburskiej i moskiewskiej znaczna różnorodność zdań. Podczas gdy „Russkoje Znamia“ i „Ziemszczyzna“, a więc organy reakcyjnych, występują przeciwko jakiegokolwiek wysłaniu wojska rosyjskiego na bałkański teren walk, „Nowoje Wremia“ i „Dien“ oświadcza- ją się za wysyłaniem jaknajmniej ekspedycji wojskowej, zaś pisma liberalne wyrażają zdanie, że armia ekspedycyjna powinna liczyć co najmniej 200 do 300.000 ludzi.

Także Towarzystwo.

Według „Now. Wrem.“ utworzyło się w Petersburgu nowe Stowarzyszenie polityczne p. n. „Towarzystwo rosyjskiej mapy państwowej po zwycięskiej wojnie. Ustawa określa cel Towarzystwa tak: „opracowanie podstaw, na których po zwycięskiej wojnie Rosja będzie mogła zrealizować swe zadania historyczne, narodowe, państwowe i słowiańskie“. Nazwisk organizatorów prasa rosyjska nie podaje. Na wzór wspomnianego wyżej towarzystwa petersburskiego mają być zakładane podobne towarzystwa polityczne w całej Rosji.

Przymusowy post w Rosji.

Gazety rosyjskie podają taki opis pierwszych dni przymusowego postu w wielkich miastach Rosji: „W restauracjach i w dwor-

cach podawano potrawy wegetaryjskie, plaćtwo i ryby. Przy okazji ceny tych produktów znacznie podniosły się. Na targu zadano 1 rb. 10 kop. za funt sięgi, po 45 do 60 kop. za 10 ogórków, 40 kop. za marchewkę. W restauracjach kotlet z kury kosztował od 2 i pół do 4 rubli, kurczę do 4 i pół rb., za krajanki z sięgi lub sardynką zadano 35 kop., za tak zw. „solankę“, t. j. zupe rybna — 2 ruble.

Rosja niema potrzeb kulturalnych.

Na naradzie nadzwyczajnej międzywydziałowej w Petersburgu w sprawie budżetu na 1917 rok postanowiono dążyć do zmniejszenia deficytu budżetowego za pomocą skreślenia asygnowań na cele kulturalne, pomimo że liberalna część prasy rosyjskiej założyła przeciwko zamianowi temu energiczny protest. Prasa reakcyjna zgadza się na ten projekt.

Ze świata.

Największa lokomotywa na świecie.

Największą lokomotywą na świecie, według francuskiego „Journal des Debats“, zbudowano obecnie w Ameryce. Nowa lokomotywa ma 5.03 metra wysokości, 3.34 szerokości i 32.31 metrów długości. Wznosi się ona na 28 kołach, a maszyna jest tak skonstruowana, że znajduje się olbrzymia wolna przestrzeń na węgiel. Oprócz tego dla dalszych podróży lokomotywa zabiera jeszcze 16 ton węgla, oraz wielką ilość wody. Piec lokomotywy zamyka się i otwiera automatycznie, bez udziału mięśni ludzkich. Lokomotywę tę zbudowano w zakładach Towarzystwa kolejowego Erie. Sprawność jej odpowiada sumarycznej sprawności trzech największych lokomotyw towarowych, jakie dotychczas zbudowano.

Wino dla Francuzów w Rosji.

Zakaz sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych w Rosji srożej dotknął tych wszystkich, którzy nie mogli dotąd wyobrazić sobie stołu bez dobrego likieru, lub wina. I jakkolwiek szampańskie wino było wyjęte z pod zakazu, ale było też za drogie, aby mogło być używane na codzień. A ponieważ obecnie w Rosji przebywa — jak wiadomo — bardzo wielu Francuzów, tak wojskowych, jak i cywilnych, więc dla nich uczyniono wyjątek, aby nie byli zmuszeni zmieniać swych przyzwyczajzeń. Pozwolono też im używać po 30 butelek wina miesięcznie.

Dawniej niejedyn z nich wypijał w ciągu miesiąca dwie, trzy butelki wina, ale teraz każdy żąda dla siebie 30 butelek, do których upoważnia go prawo. A następnie — sprzedaje je swym przyjaciółom, Rosjanom, którzy spragnieni wina, placą im dobrze i cieszą się, że i srogi zakaz picia można ominąć tak łatwo.

Nowa farba anilinowa.

Z Hagi donoszą do Berlina za dziennik „angielski“, jakoby pewien chemik irlandzki wynalazł nową farbę anilinową. Wynalazek ten podobno ma tak wielką wartość, że rząd angielski miał odkupić go od owego chemika za cenę dożywotniego wynagrodzenia po 2,600 funtów szterlingów rocznie. Cała ta wiadomość jednak podana jest tak ogólnikowo, że budzi poważne wątpliwości.



Dział ekonomiczny.

Pochodzenie miliardów.

II.

Zasłona pieniężna, szczególnie gęstnieje i staje się mało przezroczystą właśnie przed punktem... pochodzenia miliardów. Państwo jest tym wyjątkowym kupcem, naprzekór wstępnym naszym wywodom, który nie zamienia towaru na towar, gdyż wcale takiego towaru nie posiada, któryby mógł być wymienionym. Państwo nie produkuje, nie pracuje, jest tylko czystym spóźnkiem. W zamian za towar daje pieniądze, zawsze pieniądze i dlatego dla prowadzenia wojny potrzebuje wyłącznie pieniędzy: stary znany aforyzm. Więc znów zagadka, zapytuje Feiler? Nic. Przerwijmy ciemną zasłonę, zagradzającą nam jasność problemu: Nieprawdą jest, by dla wojny były tylko pieniądze potrzebne. Pieniężni nie można wojska ubrać i odżywiać, bo dla tego celu potrzebne są: uniformy, buty, czapki a dalej mięso, chleb, kartofle i nieskończenie wiele innych rzeczy. Pieniężni nie można strzelać, do czynności tej potrzebna jest broń, amunicja, armaty i t. d. Pieniężni nie można budować fortów polowych, lecz: żelazem, cementem, drutem kolczastym... Nietylko towary, lecz i ludzie muszą mieć państwo dla wojny, a pieniądz jest tylko środkiem pomocniczym, technicznym przy obiegu olbrzymich mas towarowych, jest tylko pompą ssącą - tłoczącą, przez którą ściągane zostają towary z ruchu gospodarczego. Problem staje się podwójny: z jednej strony chodzi o to, jak mogą być wytwarzane olbrzymie masy potrzebnych artykułów, a z drugiej strony, w jaki sposób można pozbyć się tych rzeczy, t. j. oszczędzić, z obiegu usunąć i płynnie uczynić. Bo — słusznie powiada Feiler — koło musi się zamknąć, gdyż i tu nie więcej, tylko towar na towar zamienić można. Państwo, jest personifikacją ogólną obywateli, ale dla gospodarstwa narodowego staje się tylko olbrzymim konsumentem. Jako ekwiwalent olbrzymich wydatków wojennych państwa, jako ich pokrycie, przyjąć należy oszczędności, robione przez obywateli, lub wartości z dawniej nagromadzonych kapitałów, które zamienione na wartości konsumpcyjne, jako takie, zostają zużyte i zniszczone... Rozwiązanie problemu jest codzienne: żyje się z pracy lub kapitału. Właściwie wojna żyje i pracą i kapitałem.

Zanim dalej posuniemy się za wywodami Feilera, wleczmy tu myśl naszą, że spieniężone i zniszczone artykuły konsumpcyjne mają swój wyraz w znacznie powiększonych znakach papierowych. Te znaki są źródłem dalszych oszczędności, z których się znów — circulus ortiosus — czerpie w wysokiej mierze na koszty wojny, dając w zamian zobowiązania państwa na przyszłe jego dochody, a dochody te składają się z możliwości pracy, tak intensywnej i rentownej, żeby pokryła normalną konsumpcję obywateli i dała nadwyżkę znaczną dla pokrycia odsetek i amortyzacji kapitału. Nareszcie musimy pożegnać się z poglądem utartym w życiu, iż pieniądz jest wszystkim, pieniądz sam przez się nie jest w stanie zadowolnić potrzeb ludności, jest tylko miarą wartości, jaką daje każdej rzeczy myśl twórcza i fizyczne jej u-rzeczywistnienie przez pracę. Co wart pole nie zoracone, nie zasiane i nie zebrane? Co wart kupiony warsztat stolarski, który ma nawet surowy materiał, a niema pracowników? Co wart dom, nie przynoszący dochodów, wskutek braku lokatorów lub nawet zapelniony lokatorami, nie mającymi pracy?... Dla naszego społeczeństwa wojna obecna będzie błogosławieństwem, jeżeli wschod-

Wśród ranionych.

Sprawozdawca wojenny „Vossische Ztg.“ z frontu wschodniego, Hans Kyfer, opowiada: Jak przeważna liczba wsi wołyńskich, leży i ta, w której pomieszczono ranionych, w rzecznym jarze, a składa się z niewielu chałtepek drewnianych, pokrytych słomą i odpowiedniej liczby stodoł. Na przyległych łąkach żyto zaglasyły chwasty. Płoni się mak dorodny, siniejka bujne blawaty, błyszczą zdaleka białe gwiazdki rumaniku.

Wioska leży w obrębie ognia. Nad nią powiewa biała flaga z Czerwonym Krzyżem. Czy dostrzeże ją rosyjski obserwator artyleryski? Tumany dymu i ogromne pociski przelatują górą, omijając tę ostoję rannych.

Polecono mi, bym towarzyszył dywizyonerowi przy odwiedzaniu ranionych, których widziałem jeszcze wczoraj idących do szturmu, a potem padających w polu. A iluż ich towarzyszy już pogrzebano!

Z karabinem na ramieniu dywizyoner, zdążając do wsi, pokazuje mi rosyjskie pozycje, bielejące w dali, jak piana wśród zielonych rozlogów. Idąc, komendant rozgląda się bacznie wokoło. A może tu wśród gąszczy zielonego leży jeszcze kto raniony, może umierający?...

Zdążamy śladem zacieklej walki odwrotowej Rosjan. Tu jama, z której żołnier rosyjski ukryty za pagórkiem strzelał do przeciwnika... Tam druga, trzecia, dziesiąta...

Jak zręcznie rozsypali się, aby artyleria nieprzyjacielska nie mogła im doskwierać! A tu znowu okopy — w nich rosyjskie maski przeciwgazowe, karabiny, gurdy, patronizyki... Wczoraj jeszcze ci, którzy to wszystko mieli, byli tu panami. Wyrugowaliśmy ich, odrzucili — tam na drugą stronę równiny.

Docieramy wreszcie do celu. Jesteśmy wśród ranionych. Sami lekko ranieni. Leżą na słomie, jak któremu pozwalają przedziurawione kulą lub zgruchotałe członki. Opatrzono im rany i oczekują teraz dalszego transportu. Oczekują od dziesięciu godzin. Każdy ma kawałek „komisnego“ chleba w ręku. Na chlebie dokładnie odważona grudka masła. Za mało to dla jednego, lecz musi wszystkim wystarczyć. Myślę w duchu: gdyby to tak widziano w kraju! A przecież ci ludzie za ten kraj walczyli i teraz cierpią i wdzięczni są za ten kawałek chleba i okruszynę masła. A choćby to była nawet margaryna — wdzięczni są i uśmiechają się prawie z zadowoleniem.

— Dzień dobry, moi ludzie!
— Dzień dobry Waszej Ekscelency!
— Walczyliście dzielnie za ojczyznę. Przychodzę, aby wam podziękować. Dziękuję wam w imieniu Cesarza, w imieniu ukochanej ojczyzny, w imieniu rodziców waszych. Dywizja szczyty się wami. Każdemu z was chciałbym uściśnąć rękę, ale — powieki Ekscelencyi poczynają poruszać się niepokojąco, — jest tu za wielu.

Niemniej jednak wyciąga ręce i ścisła

twarde ręce żołnierskie na prawo i lewo wśród słów dobrotliwych, a prostych, które trafiają do serca, bo płyną z serca. Alboż generał nie stracił własnego syna? A mimo tego nie był ani chwili poza dywizją na urlopie.

Przed pokojem operacyjnym złożono rannego żołdaka rosyjskiego. Od gangreny posiniała mu, prawie pocierniała noga. Amputacja nieodzowna. Ten jest tak samo cierpliw jak wszyscy. Pochylił na posłaniu głowę.

Opatrują młodszego ochotnika, niemal pachołę. Jest zupełnie przytomny. Pot kropli- sty spłynął mu na blade skronie.

— Cóż z tobą chłopcze?
— Dostałem trzy pchnięcia bagnetem i postrzał w udo.

— Bardzo boli?
— Tak, Ekscelencyo. Ale znieść można.
— Masz rodziców?
— Tak, Ekscelencyo!

Galki oczu wynurzają mu się na wierzch, czoło różowieje.
— Pozdrów rodziców odemnie. Dumni mogą być z takiego syna!

Wchodzą do stodoły. Tu spoczywają ciężko ranieni. Znowu komendant przemawia w swój zwyczaj, niewyszukany sposób. Odpowiedzi brzmiały cicho, niechęć, ledwie dosłyszalne. Generał, przechodząc wypytuje, jakie kto ma życzenia, wyraża współczucie, temu rękę uściśnię, tamtego po bladej potłaska twarzy... Nikt się nie skarży... Tylko

w oczach ikwi coś, patrzą trwoźne pytania. W szeroko rozwartych od bólu, tu i owdzie aż błyszczących oczach.

Pośrodku stodoły stoi zakonnik reguły św. Benedykta. Bierze mię na bok.

— Niedola, straszna niedola, powiada. Lecz jakaś prawie święta siła ożywia tych ludzi. Każdy z nich bohater. Patrz pan na tego tam... Musi umrzeć. Gdyby mu można choć użyć. Ciężki mój obowiązek, wierzaj pan jednak: nigdy nie wydał mi się piękniejszym, jak tu, wśród tych nieszczęśliwych. Powiedz pan w kraju: to sami bohaterowie!

Przed stodołą, na małym wózku spoczywają — jakies strzępy ludzkiego ciała. Ale to człowiek żywy jeszcze, choć mu granat urwał rękę, wypalił twarz i piersi pokaleczył. Rzuca się jęcząc ciagle: „Oh, moje nogi! Moje nogi!“ A właśnie nogi ma całe, nietknięte.

W dalszej stodołe umieszczono skazanych na śmierć niechębnych. Przeważnie ofiary porsirzału w głowę. Komendant przycisza głos: „Wasz Bóg was ochroni, wasz Bóg was nie opuści!“ Jeden z nieszczęśliwych odpowiada szeptem: „Dziękuję, Ekscelencyo“. Ktoś inny rzuci się w gorączce i charcząc, woła: „Wody! Wody!“

Straszne obrazy! I ani słowa skargi! W cierpieniu co za duma! A równocześnie co za miłość! Wszyscy tu, jak jedna rodzina. I wszystkich spojrzeńia, o ile nie zmiać ich jeszcze przedzgonny chaos, zwracają się ku komendantowi, jak ku ojcu.

ni kult rubla i łatwość posiadania pieniędzy bez pracy, lub z bardzo małym jej nakładem, zamieniony zostanie na kult pracy. Czynnikiem ten jest dominującym i wyłącznie miodającym dla powodzenia i przygotowania i wytrwałości Niemiec. Czem jest ich organizacja, wzbudzająca podziw i szacunek, jeżeli nie praca?... A im więcej tej pracy, tem więcej tworzy się produkcyjnych wartości, czyli kapitalów, z obfitości których czerpie się pełnymi rękami w przelomowych i tak pełnych groźnego majestatu chwilach, jak wojna obecna...

Na innem miejscu mówiłem, że nagromadzeniem pracy - kapitału jest i przygotowanie ludności do produkcyjnego życia. Twórcą zatem kapitału nie będzie pieniądz, tylko: idea twórcza, myśl przewodnia, dusza narodu i dlatego definicya socyalna kapitału p. Erazma Majewskiego jest wysoce rozumna i celowa...

W pierwszej linii żyje się i prowadzi wojnę przez pracę. W Niemczech na miejsce milionów ludzi, będących w polu, stanęły rzesze w domu pozostałe ze zdwojoną energią. W rolnictwie kobiety kierują zasiewem i zbiorami i wypełniają roboty odnośne. Miliony kobiet i dziewcząt pracują w przemyśle, w komunikacji i rzemiołstwach. Pozostałe luki wypełniają starcy i młodzieńcy. W Niemczech umiano siły twórcze pozostałej ludności wcisnąć w potrzebne kołtury pracy; z rentownego przemysłu wliczono je do obrzymego przygotowania materiałów wojennych i w tem leży siła duszy Niemiec. U nas znieprawione dusze kultem rubla nie umieją niczego tworzyć. Załamują ręce, iż przemysł rublądajny ustał, a cała przyroda wyciąga ramiona do zgłodniałych, wołając: Weź mnie, zajmij się mną, staraj się o moją miłość a ja ci życie umiłe, policzki zaróżowię, dam ci krew zdrową i siły świeże!

Cóż robić, kiedy sławne B. K. Holówki Bezymyślność i koltuństwo, rej wodzą wszędzie, gdzie dominuje kult rubla i sieczka kawiarnianej gadatliwości, bez idei i duszy. Niemcy swoje potrzeby spożywcze i potrzeby wojny pokrywają własną pracą i wypełniają stocroć więcej niż koalicyjni sprzymierzeńcy, a szczególnie Rosya, która pomimo tylu rąk do pracy, jest zmuszona dostawy wojenne sprowadzać z Japonii, Ameryki i Anglii. Niemcy nie znają braku pracy i wyłącznie z niej żyją, nawet w tak ciężkich, jak obecnie warunkach. My, znarowieni lenistwem wschodu, nie znamy jeszcze tych wartości, które bieg wypadków przynosi nam w ofierze i nie wiemy, jak się wziąć do tego, by rozłupać twarde orzechy obecnego położenia naszego i wyciągnąć smaczne jądro pracy i bytu...

Niemcy zachowują u siebie całą pracę dla wojny, a tem samem zyski przemysłu,

handlu i robocizny nie idą dla cudzoziemców, tylko zostają w kraju, a zatem i obrzynie zyski pozostają na miejscu i w tem jest pierwsze silne źródło pochodzenia miliardów. Jest to jednak słabą pociechą. Państwo płaci obrzynie ceny za dostawy przemysłu i rolnictwa, a nadzwyczajne zyski przemysłowców i rolników, wysokie zarobki robotników w fabrykach na potrzeby wojsk, przynoszą dochody znaczne, potęgujące się jeszcze wskutek wysokich cen nie tylko na cele wojenne, ale i na codzienne potrzeby ludności. Poziom cen obrzynie powiększa się i tworzy prawie rewolucyjnie zmiany majątkowe niektórych warstw, gdy inne egzystencje powoli zjadają swoje oszczędności, o ile nie mogą ich utrzymać przez pracę, szczególnie w przemyśle niewojennym i handlu tranzytowym, kolonialnym i wywozowym. Wojna obrzynie sumy w formie pensyi i wynagrodzeń rozlewa na niezliczoną ilość ludzi. W każdym razie, jak już zaznaczaliśmy powyżej, nadmiar dochodów zmusza do oszczędności, z której znow tworzą się kapitały dla nowych pożyczek państwowych i nowych miliardów.

Oszczędza się zaś nie tylko na dochodach, ale i na skromniejszym zużyciu, niż dawniej artykułów spożywczych. A przytem wojna sprowadziła jeszcze pewną oszczędność: zużytkowanie surrogatów i odpadków i większą techniczną doskonałość, przez którą niepotrzebne materye i siły znalazły nowe nieoczekiwane zastosowanie.

Rozwój życia gospodarczego utknął w czasie wojny, dla celów pokoju nie budują się ani domy, ani fabryki, ani koleje, ani kanały. Ustali przedsiębiorstwa i nakłady za granicą. Wszystkie oszczędności przeszły na cele wojny; zamieniły się na armaty i broń, na granaty i drut kolczasty.

Vester.

Otwarcie giełdy petersburskiej.

Z Hagi donoszą, iż prawdopodobnie z dniem 1 września nastąpi ponowne otwarcie giełdy petersburskiej.

Nowa pożyczka angielska w Ameryce.

Z Hagi donoszą: Nowa pożyczka angielska na sumę 250 milionów dolarów ma być zaofiarowana publiczności nie po kursie 98 od sta, lecz po 99. Wobec tego przy dwuletнім obiegu pożyczka ta przyniesie posiadaczom 5% proc.

Giełda berlińska.

Berlin, 25 sierpnia. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej, po tendencji zrazu mocnej, były następnie przeważnie słabsze, później poprawiły się jednak. Pożyczki niemieckie utrzy-

mały się, walory rosyjskie spokojnie, poz. rumuńska nieco słabiej. Pieniądz codzienny 3 $\frac{3}{4}$ % i 5%. Dyskonto prywatne 4 $\frac{1}{8}$ % i niżej. Banknoty rublowe w poszukiwaniu.

Berlin, 25 sierpnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	25/VIII plac.	žad.
Nowy-York	5.37	5.39
Holandya	225.75	226.25
Dania	157.—	157.25
Szwecya	159.—	159.50
Norwegia	158.75	159.25
Szwajcarya	105.37	105.62
Austro-Węgry	69.45	69.55
Rumunia	84.87	85.37
Bulgarya	79.—	80.—

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 25 Sierpnia.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% Obligacje m. Warszawy z r. 1915.	101.—	100.—	—
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1916.	100, $\frac{1}{2}$	99, $\frac{3}{4}$	—
4 $\frac{1}{2}$ % pożyczka m. Warszawy.	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	90,30	89,30	89,90 89,85
4 $\frac{1}{2}$ % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego.	94,15	93,15	93,75 93,70
4% m. Łodzi.	—	—	93,60

Marki nabywano po 49.87 $\frac{1}{2}$, 49.85, 49 $\frac{1}{2}$ 49.80 i 49.77 $\frac{1}{2}$.
Korony placano po 34.35.

Naczelny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. HAPIERAŁSKI G. ZAWILOWSKI.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE

Na zasadzie § 1 rozporządzenia Głównodowodzącego na Wschodzie, w połączeniu z § 1 rozporządzenia W. Generał-Gubernatora z dnia 8 sierpnia 1915 r. (Dziennik rozporządzeń Nr. 1 str. 1) wydaję w porozumieniu z Gubernatorem Wojennym dla powiatów Łódzkiego i Brzezińskiego jako też dla części powiatu Łaskiego znajdujące się pod Administracją niemiecką następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.
Cena sprzedaży w obrębie Administracji z wyjątkiem miast Łodzi, Tomaszowa, Zgierz i Pabianice

w hurtowej sprzedaży:		
za mąkę żytnią	Mk. 17,75 lub Rb. 10,15	
razową	" 17,00 "	9,72
pszenną	" 20,00 "	11,43
za 50 kg. brutto bez worka, loco składnica zbożowa lub młyn monopolowy.		
w detalicznej sprzedaży:		
za mąkę żytnią	Mk. 0,18 lub Kop. 10	
razową	" 0,17 "	10
pszenną	" 0,20 "	11
za chleb żytni	" 0,16 "	9
razowy	" 0,15 "	9
pszenny	" 0,18 "	10
za polski funt = 410 gramów.		

Cena sprzedaży dla miast Tomaszowa, Zgierz i Pabianice wynosi

w hurtowej sprzedaży:		
za mąkę żytnią	Mk. 20,— lub Rb. 11,43	
razową	" 19,— "	10,70
pszenną	" 22,— "	12,80
za 50 kg. brutto bez worka loco składnica zbożowa lub młyn monopolowy.		
w detalicznej sprzedaży:		
za mąkę żytnią	Mk. 0,20 lub Kop. 11	
razową	" 0,19 "	11
pszenną	" 0,22 "	13
za chleb żytni	" 0,18 "	10
razowy	" 0,17 "	10
pszenny	" 0,20 "	11

§ 2.
Wykroczenia przeciwko powyższym przepisom będą karane grzywną do 5,000 rubli lub pozbawieniem wolności do 6 miesięcy.
Łódź, dnia 16 sierpnia 1916 r.
Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji Loehrs.

OBWIESZCZENIE
Gospodarz Kazimierz Ambrożek z Biskupiej-Woli, gminy Czarnocin został zamianowany sołtyssem wymienionej wsi.
Łódź, dnia 23 sierpnia 1916 r.
Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji Loehrs.

OBWIESZCZENIE.
Ściąganie wyznaczonych rozporządzeniami policyjnymi kar pieniężnych, jak również podatków publicznych i opłat uskutecznionem zostanie od dnia 25 b. m. nadal dla obrwodu miasta Brzeziny przez tamtejszego burmistrza stosownie do umieszczonego w „Deutsche Lodzer Zeitung“ w dniu 14 czerwca 1916 r. rozkazu służbowego z dnia 13 czerwca 1916 r. dla miast Pabianice, Tomaszowa i Zgierz.
Łódź, dnia 19 sierpnia 1916 r.
Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji Loehrs.

SENSACYA! LUONA SENSACYA!
Od dzisiaj
„Ostrzeżenie“
(Offiara Szatana)
Dramat zgubnej namiętności, z rzutem oka na niwę nieboszczyków w piekle i czyścicu.
Początek dziś, w sobotę, i jutro, w niedzielę, o godz. 3, 4 $\frac{1}{2}$, 6, 7 $\frac{1}{2}$ i 9; w dni powszednie o godz. 5, 7 i 9. Passe-partout nie ważne.

Ajentów
Wydawnictwo dzieł ludowych K. Miarka i Spółka
Mikołów—Nikolai, Oberschlesien.
1853—3

Kotły do prania
z blachy stalowej, całkowicie cynkowo-opalane, w zupełności zastępujące kotły miedziane, Wanny emaliowane
nadaszty; poleca 1440—3
KAROL MOCK, wł. Römer & König, inż.
Łódź, ul. Nawrot 4.

Nauczyciel
Z uniwersytekiem wykształconiem (izraelita)
poszukuje lekcyi
w szkole w zakresie nauk matematycznych i przyrodniczych
Przyjmuje także lekcyę prywatną z kursu średniej szkoły.
Oferty sub „M. M. 44“ w adm. „Godz. Polski“ w Łodzi. 1434—3

Na koncesyonowanych
Kursach językowych oraz handlowych
J. M. Poznńskiego
Cegielniana 36
przyjmuje się zapisy na język:
Niemiecki
Polski
Francuski
Angielski
Łacinę
i Hebrajski
i przedmioty handlowe:
Buchalteryę
Arytmetykę handlową
Stenografię
i inne działy handlowe podług kursu Akademii Handlowej 36 b. m. rozpoczyna się druga i trzecia grupa angielskiego jęz. pod kier. prof. d'Andria.
Blizszych informacyi udziela Kancelarya Kursów codziennie od 10—1 i od 6—9.
1435—1

Wyróżniający się swą dobrocią proszek do prania bielejny „Pralnik“
Fabryki chemicznej Joh. SETZER i Em. WERNER w Warszawie
poleca hurtowo firma
Edmund Bogdański Łódź, Dzielna Nr. 30
Będzin, Stawlińska 40.
(Skład towarów kolonialnych, cukierniczych, konserw i mydła).
Paczka 22 k. Proszę żądać wszędzie! Paczka 22 k.

Pierwsza Szkoła Rękodzielnicza dla kobiet
A. Krowickiej i L. Jasińskiej
w Łodzi, ul. Kerela Nr. 16.
Nagrodzona wielkim złotym medalem na wystawie rzemieślniczej.
Lekcyę rozpoczynają się 1 września. Zapisy codziennie między 10—12 rano i 2—6 po poł. 1447—6

Karbid Poszukuję dobrego
Polowania
Oferty z podaniem ilości ziemi i ceny proszę składać w administracyi niniejszego pisma pod 555. 1479—3

Bardzo ważne,
ponieważ Stalownia Międrzynarska, Łódź, Piotrkowska 62, wy-daje obiady do domów z 3 dań po 50 k., a z 4 dań na miejscu po 55 kop. 1258—4

Prosięta do chowu w różnych cenach są do nabycia
Łódź, Widzewska 127.

Proszę żądać wszędzie
Atramentów szkelnych i kolorowych, tylko **Marjana Waclawa GLINSKIEGO**
1471—10
1577—15

Pralnia Chemiczna „Modern“
przy ul. Zielonej Nr. 2 i Średniej Nr. 5 w Łodzi przyjmuje do farbowania i chemicznego czyszczenia garderobę damską i męską wszelkiego rodzaju, również mięką i sztywną bielizną po cenach umiarkowanych, Firanki porze się na ramkach, zaprawia lak uszczelniający.

DENTYSTA
BERTA AB
mieszka obecnie Łódź, Piotrkowska 1248-7 kowaska 85
przyjmuje: 9—12 i 4—6 po południu w niedzielę i święta od 10—12.

GODZINA

Dziś! Dziś!

Początek
o 5, 7 i 9.

Bezkonkurencyjny wielkomięjski 2-godzinny program.

Kasa zamawiań od
11--1 i od 4 po poł.

Nowe atrakcje!

1482-1

REDEN, Jezierska,
Borowska, Szeller,
Stella d'Arte, Urstein,
Smotrycki, Blancard.

GIMNAZYUM ZENSKIE I SPECYJALNA SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA
dia analfabetek od 6 lat
Maryi Hochsteinowej
w Łodzi, Wólczańska 23.
Zapisy uczęnic do wszystkich klas codziennie od 5 do 6. Egzami-
ny rozpoczną się 27-go sierpnia. 1250-2

GIMNAZYUM ŻENSKIE i Zakład Freblowski
Eng. JASZUNSKIEJ-ZELIEMAN
obecnie: Łódź, Cegielniana 47.
Zapisy do wszystkich klas codziennie od godz. 4 do 7 popoł.

Wykłady na kursach buchalteryjnych
J. MANTINBANDA
Łódź, Przejazd Nr. 12
rozpoczną się 1 września r. b. o godzinie 6 wieczorem,
a to z tego powodu, że bardzo dużo osób, które zapisały
się na kursa, jeszcze nie wróciły z letnisk. Kancelaryja
kursów przyjmuje zapisy wobec tego w dalszym ciągu
aż do 10 września r. b. włącznie.
1444-3 Dyrektor **J. Mantinband.**

Polskie 8-kl. Gimnazjum Filologiczne
A. ZIMOWSKIEGO w Łodzi,
ul. Gubernatorska № 3, róg Mikołajewskiej
podaje do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów, że kance-
laryja gimnazjum przyjmuje podania codziennie od godz. 11
do 2 po poł. Egzamina rozpoczną się 22 sierpnia. Przy gim-
nazjum otwarte będą dwie klasy wstępne, niższa i wyższa,
oraz klasa podwstępna dla chłopców od lat 6 do 8. Dla za-
miejskowych otwarty będzie pensjonat. 1235-10

W Progimnazjum Józefa Radwańskiego
Polskiem w Łodzi, Zawadzka 9
egzamin wstępne i poprawkowe zaczynają się w poniedziałek, dnia
28 sierpnia o godz. 8 1/2 rano, lekcye 1 września. 1370-6

7-kl. Szkoła Żeńska
J. Zbijewskiej
Łódź, ul. Długa 10.
Zapis uczeń ic rozpocznie się dnia 25 sierpnia. Egzamin 31 sierp-
nia 1 i 2 września. Lekcye 4 września. 1254-5

**2-kl. SZKOŁA KOEDUKACYJNA. SZKOŁA FREBLOW-
SKA. Kursy metodyczno-pedagogiczne dla ochro-
niarek i freblanek, z uwzględnieniem przedmiotów szkolnych**
MARYI ZARZYCKIEJ
ŁÓDŹ, ul. MIKOŁAJEWSKA Nr. 31, m. 18.
Szkoła przygotowuje uczniowie i uczennice do średnich zakładów
naukowych. Zapisy codziennie od g. 4-6 pp. Egzamin wstępne
i poprawkowe 28 b. m. g. 9 r. Początek r. sz. 1 września. 1231-4

8-kl. ZAKŁAD NAUKOWY
K. Wejgelta Łódź, Nawrot 12.
Za pisy kandydatów do wszystkich 8 klas przyjmuje kan-
celaryja szkoły do 28 b. m., od godz. 9-12 przed połud.
Do wstępnej klasy przyjmowani będą 6-letni chłopcy,
Do próby należy dołączyć metrykę i świadectwo
szczepienia ospy. 1465-8

ZATWIERDZONA PRZEZ WŁADZĘ
SZKOŁA SZTUK PIĘKNYCH
art. mal. **RYSZARDA RADWAŃSKIEGO**
z udziałem prof. Jerzego Lemana i Franciszka Lubińskiego.
Początek zajęć 14-go września.
Zapisy uczeń ic i uczniów przyjmuje w pracowni, Piłkows-
ka 90, we środy, czwartki i piątki od 3-5 pp. 1460-3

2 Polskie 8 kl.
GIMNAZYUM FILOLOGICZNE
z oddziałami realnymi
w Łodzi, ul. Piłkowska 13.
Egzamina wstępne powakacyjne rozpoczną się 20-go
sierpnia 1916 r. 868-15-1
Dyrektor **Cz. Bagiński.**

Tanie i dobre obuwie!
tyka u **L. Gottlieba**, Piłkowska 43.
Nadszedł świeży transport
WYSORTOWANEGO OBUWIA
pierwszorzędnego firm warszawskich
po niebywale niskich cenach.
Uwaga: Piłkowska 43,
Uwaga: GOTTLIEB.
1456-1

Dwa umeblowane pokoje, frontowo, od południa,
z oświetleniem gazowym, na
życzenie także z opalem, do wynajęcia od 1-szego sierpnia. Pożą-
dani, jako lokatorzy, nauczyciele lub nauczycielki. Wiadomość: Be-
guelniana 55, m. 7, w godzinach popołudn. od 5 do 7. 1209-3

Opiszenia drobne:
M. Al. Al. Al. Al. Al. Nowe i uży-
wane w wiel-
kim wyborze, oraz kółka meta-
lowe najtaniej sprzedaje, z powo-
du nastoju, Magazyn mebli Wła-
dysława Ramiszowskiego, Łódź,
Piłkowska 116, I piętro, front.
1341-10
A. Dobrowe meble i towar na u-
branie sprzedam ta-
nio. Łódź, Sw. Anny 17, m. 3,
front, parter. 1420-3
A. Woblo debowe solidnej robo-
ty sprzedam ta-
nio. Mikołajewska 95 m. 27 front I-
e piętro. 1428-3
A. Kozłowski przyjmuje. Łódź,
Piłkowska 223, m.
25. 874-25-1
D. 22 sierpnia o godz. 10 i pół
waju 3 na przystanku przy
ul. Benedykta zgubiłem reka-
wiczkę z prawej ręki duńska
brązowa. Łaskawy znalazca ze-
chce ją złożyć w magaz. optyczn.
R. Ritter, Łódź, Piłkowska 55,
5 nagrodą. 1438-2
Portfel w dobrym stanie wy-
najmę, ewentualnie kupię
Operty na dogodnych warunkach.
Operty w administracji „Godzi-
ny” dla „W. W.”. 1474-3

Łazienka lampy i karbid oraz
palniki dostać można
tanie u S. Rothmana, Łódź, No-
womiejska 8, front. 1413-3
Woblo handlowiec kolonialno-
winny poszukuje posady.
Oferty: „Handlowiec” Łódź, „Go-
dzina Polski” ul. Piłkowska 86.
1304-5
Nauczycielka z atestatem rzado-
wego gimnazjum,
dyplomem nauczycielskim i dłuż-
szą praktyką szkolną udziela w
szkołach i prywatnie lekcji jazy-
ka niemieckiego i literatury. El-
za Leder, Łódź, Dziecina 30b (dom
Briska) m. 10. 1387-3
Nauczycielka przysposabia do
średnich szkół i
udziela lekcji muzyki. Oferty w ad-
min. „Godziny Polski” w Łodzi,
Piłkowska 86, pod liter. „M. L.”
1383-3
Nauczycielka języka polskiego
udziela lekcji lite-
ratury i historii. Łódź, Piłkows-
ka 53 M. p., 3-3. 1435-3
Okazyjnie z powodu wyjazdu
sprzedam króliki ra-
sowe, królikarnię z urządzeniem.
Wiadomość: Łódź, Andrzeja 33,
m. 9. 1452-4

Wyprawa w średnim wieku z
długocześnymi i dobrymi
świadectwami z większych firm
poszukuje posady na wsł od 1-go
Października 1916 r. Łaskawe
oferty w „Godzina Polski”, Łódź,
Piłkowska 86 dla „Ogrodnika
40”. 1399-3
Pianino nowe, używane ta-
nio. Można na raty. Chod-
kowski. Łódź, Mikołajewska 25.
Zastać można 2-6. 1473-6
Profesor szkół średnich z uni-
wersyteckim wykształ-
ceniem, udziela lekcji matematy-
ki i nauk fizycznych. Dla grup
cykl wykładów z dziedziny nauk
fizyko-chemicznych i ich historii.
Zgłoszenia do administracji „Go-
dziny Polski”, Łódź, pod „A. L.
1906”. 1443-3
Poludniowa 42 oraz Andrzeja
28 są do wynaj-
ęcia zaraz z wszelkimi wygo-
dami 2, 3, 4 i 5 pokoi. Wiado-
mość u gos podarza, Łódź, Polu-
dniowa 42. 1441-3
Pracownik gazetowy (mekulatura) do
sprzedania na pudy. Wiado-
mość w adm. „Godziny Pol-
ski”, Łódź, Piłkowska 86.
Pracownik od lat 15-tu, sierota może
nieć u mnie stały przy-
tulek za małą przysługę. Jestem
samotny mężczyzna lat 60. Osada
Szadek, dom własny, warunki
dobre, umowa u matki, Antoni
Kulczyński. 1452-1

Wzrost freblowska K. Wejgelta,
Łódź, Nawrot 12, przy-
jmuje chłopców i dziewczęta od
lat 8, codziennie od 3-5 po poł.
1406-10
Wzrost rzeczywista Kole-
gium Humanisty-
cznego przy Wyższych Kursach
Naukowych w Warszawie, posu-
kuje lekcji prywatnych lub w
szkołe. Specjalność: języki: pol-
ski, niemiecki i francuski, oraz
wstęp do językoznawstwa i este-
tyka form literackich. Oferty
proszę składać w administracji
„Godzina Polski”, Łódź, pod
„Z. Z.”. 1489-1
Wzrost dla uczniów z konwer-
sacją niemiecką. Warun-
ki przystępne. Wiadomość, Łódź,
ul. Juliusza 19 m. 9. Tamże pokój
umeblowany odnajmę. 1483-4
Wzrost dla uczniów szkół śred-
nich; troskliwa opieka,
dobra kuchnia, warunki przystęp-
ne; szczególnie Łódź, Wławska
88, m. 7, naprzeciwko ogrodu Mi-
kołajewskiego. 1299-4
Wzrost kanapa, krzesła, oto-
mane. Łódź, Mikołaj-
ewska 47-12. 1477-9
Wzrost 100.000 do sprzeda-
nia w nowych wy-
bornych i najpiękniejszych od-
mianach. Silne i dobrze zakorze-
nione sadzonki. Najlepsza pora
do sadzenia. W zakładzie ogro-
dniczym Jana Remus w Zabień-
cu za Mania. 1436-3

Wzrost robót ręcznych Heleny
Lipskiej, Łódź, Mi-
kołajewska 94, m. 47, nauka roz-
poczyna się 1 września. Lekcye
od 9-1 i od 4-6. Po skończe-
niu kursu wydaje się patenty.
1951-8
Wzrost mały na gumach do sprze-
dania. Łódź, Składo-
wa 19. 1424-3
Wzrost kupi lub wy-
dzierżawię
na prowincyi, w osadzie lub mie-
ście powiatowem. Oferty pod
lit. „I. A.” w Administracji „Go-
dzina Polski”, Łódź, Piłkows-
ka 96. 1401-8
Wzrost ziemi do sprzedania z
zabudowaniami, 3 wior-
sty za Zgierzem. Wiadomość:
Kieszkowski, Łódź, Zgierska 78.
1445-1
Zagubione dokumenty.
Zagubiony paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi, na imię
Wojciecha Dziecińskiego.
1475-1
Zagubiony karta od paszportu, wy-
dana w Łodzi, na imię
Juliusza Ehrentrauta. 1454-1
Zagubiony paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi, na imię
Stanisława Frankiewicza. 1953-1
Zagubiony paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi, na imię
Heleny Galińskiej. 1348-1
Zagubiony 2 paszporty niemieckie
wydane w Łodzi, na imię
Stanisława Rotberg i Nach-
Rotberg. 1399-1
Zagubiony paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi, na imię
Maryi Ratajczyk. 1199-2

Zagubiony paszport niemiecki, wy-
dany w gminie Dobra
na imię Antoniego Piłkowskiego.
1484-1
Zagubiony paszport niemiecki, wy-
dany w gminie Ostro-
wacki, pow. Turek, na imię Teo-
fil Somerfeld. 1965-1
Zagubiony paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi na imię
Maryi Frydrieh. 1490-1
Zagubiony paszport niemiecki wy-
dany w Łodzi na imię
Leona Sobaniewskiego 1273-1
Zagubiony paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi, na imię
Leon Kubiacyk. 1961-1
Zagubiony paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi, na imię
Stelana Piłkowskiego 1890-1
Zagubiony paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi, na imię
Jana Janiaka. 1374-1
Zagubiony 2 paszporty niemieckie
wydane w Łodzi, na imię
Stanisława Rotberg i Nach-
Rotberg. 1399-1
Zagubiony paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi, na imię
Maryi Ratajczyk. 1199-2